OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third page .... 28.00 / Fourth page .... 36.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c.
Od cala $1.00

Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $30.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00 / na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące nad 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 40. — Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Pazdziernika, 1893 roku. — Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $1.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3 50 w słabej oprawie, po $4 75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Któryż abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od reszty wszystkich roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY;** od 1 Października 1893 do 1go Stycznia 1895 wynosi $2.50.

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c, za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Morderstwo lub samobójstwo.

Z Caldwell, Kan., donoszą 1 go października: W pobliżu miasta znaleziono wczoraj ciało Hermanna Banners wiszące na drzewie. Z papierów przy nim znalezionych dowiedziano się, że jest zamożnym człowiekiem z Denver, Colorado. Miał „claim" w Cherokee strip, lecz do tego samego kawału ziemi rościło pretensye dwóch innych ludzi i istnieje podejrzenie, że oni go zamordowali, ciało jego przenieśli do Kansas i powiesili, aby dać do zrozumienia, iż popełnił samobójstwo.

PRZEGLĄD
wiadomości z ostatniego tygodnia.

Program uroczystości mających się odbyć w Francyi po przybyciu floty rosyjskiej w dniu 13.go października ma być następującym: Oficerowie rosyjscy odwiedzą arsenał w Toulonie i ratusz, a wieczorem będą mieli ucztę marynarki francuzkiej. W sobotę odbędzie się uczta u francuzkiego admirała Boissondy na okręcie „Formidable." W niedzielę wyprawia miasto Toulon dla gości ucztę, wieczorem zaś odbędzie się „gala" przyjęcie Moskali w operze. Goście udadzą się jeszcze w poniedziałek do arsenału, zjedzą śniadanie u admirała Jaille, który dowodzi flotą morza śródziemnego, i udadzą się do Paryża. W wtorek audyencya u prezydenta Carnota, później obiad i bal w pałacu „Elizeum".

W środę śniadanie i przyjęcie u posła rosyjskiego, obiad w ratuszu a wieczorem pochód przy pochodniach. W czwartek podróż po Paryżu, śniadanie u rady miejskiej Paryża i bal w ratuszu. W piątek śniadanie, przyjęcie i taniec u ministra spraw zagranicznych, w sobotę toż samo u ministra wojny, przyjęcie u jenerała Saunsson, wojskowy turniej w „Galeryi maszyn", bankiet prasy na „Champ de Mars" i „fajerwerk" na wieży Eiffla. W poniedziałek śniadanie w klubie wojskowym, odwiedziny rezerwoaru wody w Versailles, obiad i przyjęcie u ministra floty. W środę śniadanie i przyjęcie u prezydenta Carnot w pałacu „Eliseum", a wieczorem o godzinie jedenastej odjazd do Toulonu. Jednakowoż goście moskiewscy zatrzymają się w Lyonie i w Marsylii przez kilka godzin a dopiero wieczorem powrócą do Toulonu.

* * *

Brat i syn króla Siamu mieli dnia 30 go września półgodzinną audyencyę u papieża, przyczem odwiedzili papiezkiego sekretarza stanu kardynała Rampolla.

* * *

Cesarz niemiecki nie daje sobie spokojności. Powróciwszy z manewrów w Węgrzech i z polowania, zatrzymał się kilka godzin tylko w Poczdamie, poczem się udał do Gothemburga a z tąd do Karlskrona, gdzie wsiadł na własny swój „yacht" Hohenzollern i pojechał czyli raczej popłynął na polowanie renów do Szwecyi. Bawił tam cały tydzień i niezawodnie odpoczął, chociaż nie każdy, który jeździ okrętem a następnie koleją może znaleźć potrzebny odpoczynek. Dosyć, że powrócił z Szwecyi do „Neufahrwasser" w pobliżu Gdańska w przeszłą niedzielę wieczorem.

Dziwną zdaje się być rzeczą, że policya zamknęła cały park, dopóki cesarz go nie przebył, aby się potem udać do swego wschodniopruskiego zamku w Rominten.

W Gdańsku była podczas przybycia Wilhelma znaczna liczba tajnych policyantów, których rozmyślnie wysłano z Berlina. Tam ma być obecnym przy poświęceniu nowej kaplicy, przeżyje jeden dzień spokojnie z cesarzową i powróci do Berlina, aby się zająć sprawami cesarstwa.

Fakt, że tylu detektywów przybyło do Gdańska, daje do zrozumienia, że Wilhelm bał się anarchistów.

Urzędnicy będący w towarzystwie cesarza, mniemają że zanadto męczy swe ciało i swego ducha i wnet pójdzie drogą wszystkich śmiertelnych, rozpoczyna pracę rychło rano i pozostaje przy niej przez cały dzień. Prawdą jest, że cesarz niemiecki ma dobrą pamięć i że bardzo wiele pracuje, lecz nawet nadworny jego lekarz, dr. Luannus powiada że dni jego są policzone.

Pomimo tego cesarz niemiecki jest niezmiernie ruchliwym; tak np. uregulował w tych dniach stosunki teatralne i dał intendentowi królewskiego teatru przez własnoręczny reskrypt pozwoleństwo że popierwszy raz w historyi berlińskiego teatru może być zaprowadzoną na scenie rola pruskiego króla.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Nowy kościół polski.

Trenton, N. J. Jeżeli wzniesienie katolickiej świątyni witają katolicy z radością jako objaw gorliwej pobożności i wielkiej wiary, to daleko więcej my Polacy radujemy się z pojawienia świeżego kościoła polskiego, gdyż to w obecnych stosunkach tego kraju jest wypadkiem ważnym i wiele mówiącym. W Trenton, N. J., stanął nowy i wspaniały kościół polski pod wezwaniem św. Stanisława B. M., został przed miesiącem poświęcony i do służby Bożej oddany; i dlatego, chociaż w spóźnieniu, wypada nam o tem podać wiadomość, która zapewne zaciekawi Rodaków.

Kościół św. Stanisława w Trenton, N. J., odznacza się wspaniałą formą zewnętrzną, stylem czysto romańskim, dwoma gustownemi wieżami po obu bokach frontu, a widok jego przypomina zupełnie nasze kościoły w starym kraju, co serce każdego Polaka zachwyca. Zbudowany jest z kamienia i cokoły biało kamienne nadają mu formę zawsze uroczystego stroju. Długość jego zewnętrzna wynosi 119 stóp a szerokość 46 stóp. Na uwagę szczególną zasługuje facyata, która zastanawia przechodnia nawet innonarodowego. Do trzech bram wchodowych prowadzą schody, gdyż pod całym kościołem jest 11 stóp wysoka hala przeznaczona na szkołę i zebrania; nad środkową bramą widnieją 3 kamienne tablice, pół stopy z muru sterczące, a przez całą grubość muru przechodzące, na których przy nadarzonej sposobności będą wykute 3 herby: polski orzeł, pogoń i archanioł. Wieże strzelające 170 stóp w górę, kończą się grubymi krzyżami pozłacanymi, tkwiącymi we wielkich kulach czyli baniach miedzianych, a z zewnątrz pozłacanych. Pierwszy fundamentalny kamień poświęcił sam proboszcz, i poumieszczał pod nim wielkie pamiątki, mianowicie odłamki kamieni z miejsc w ziemi świętej, tj. z Kalwaryi, z Emaus, z góry oliwnej, z miejsca wieczernika, z ogrodu Getsemani i odłamki z drzew oliwnych tegoż ogrodu. Pod kamieniem węglowym, który uroczyście poświęcił biskup miejscowy O'Farrell dnia 11 września 1892, znajduje się blaszanne pudełko zawierające ważne przedmioty: Zamknięto w nim te same pamiątki z ziemi świętej, niektóre medale pobożne, nieco monety, książeczkę do modlenia polską, katechizm mały, kilka ważniejszych a uczciwych gazet polsko-amerykańskich, a wreszcie dwa dokumenta na pergaminowym papierze. Jeden z nich pisany po polsku, przedstawia krótką historyę rozwoju Polaków w Trenton, N. J., aż do czasu budowy kościoła św. Stanisława i dość długi spis imion i nazwisk tych parafian, którzy znaczniejszą sumą pieniędzy przyczynili się do budowy i tak i tak dobrodziejami kościoła zostali. Drugi, łaciński, brzmi tak: D. O. M. Ad Majorem Dei Gloriam, in Honorem Deigenitricis Virginis Mariae sine labe Conceptae, Sanctorumque Omnium, Anno post Christum natum MDCCC-XCII-1892, Uniwersam Romano-Catholicam Ecclesiam SSmo Dno LEONE Pappa XIII feliciter gubernante, Illustrisimo ac Reverendissimo Michaele Josepho O'Farrell D. D. Trentonensis Dioeceseos Praesule vigillantissimo, Serenissimo Harrison Statuum Foederatorum Americae Septentrionalis Praeside Excellentissimo Leone Abbett Neo Caesiarensis Status Gubernatore Universum Ordinem Minorum Rmo P. Giuli Laurentio Caratelli moderonte, Provinciam Fratrum Minorum Americanam Adm. R. P. Francisco Neudauerregente, Congregationem Sti Stanislai E. M. Polonorum Rev. Patre Stanislao Czeluśniak O. M. C. curante Assistante Clero ac jubilante Populo, Lapidem angularem Ecclesiae in honorem Sti Stanislai E. M. aedificandae in Trenton, New Jersey Mercer County, die undecima Septembris Rmus Dnus Dnus Michael Josephus O'Farrell D. D. sacravit et posuit.

W polskiem tłómaczeniu znaczy ten dokument, jak następuje:

D. O. M. Na większą chwałę Boga, na cześć Bogarodzicy P. Maryi Niepokalanie Poczętej i Wszystkich Świętych w r. po Narodzeniu Chrystusa 1892 kiedy całym rzymsko - katolickim kościołem szczęśliwie rządził Jego Świątobliwość Leon Papież XIII, a dyecezyą Trentońską czujnie zawiadowzł Najprzewielebniejszy biskup Michał Józef O'Farrell za Prezydenta Stan. Zjedn. półn. Ameryki Harrisona, za gubernatora stanu New Jersey Leona Abbett, kiedy całym zakonem rządził Generał Wawrzyniec Caratelli, a prowincyą amerykańską kierował O. Franciszek Neubauer, a parafią polską św. Stanisława opiekował się O. Stanisław Czeluśniak przy udziale kleru i uradowanego ludu, kamień węgielny kościoła na cześć św. Stanisława B. M. budowanego w Trenton, N. J. Mercer County, dnia 11 września. Najprzewielebniejszy biskup Michał Józef O'Farrell poświęcił i wmurował.

W prawej wieży mieszczą się cztery dzwony, ulane we fabryce miasta Troy, N. Y., która jest w Ameryce najsławniejszą. Dzwony mają trzy tysiące z górą funtów wagi, a głos ich ułożony jest w molowym akordzie. Konsekrował ich miejscowy biskup dnia 6 sierpnia. Napisy na dzwonach są: Nomen mihi Stanislaus Cracoviensis episcopus. Ad laudem Dei Veri Fecerunt me Poloni habitantes Trentonii, N. J. 1893. Cura R. P. Stanislai Czeluśniak O. M. C. Primi Rectoris (tj.: na imię mi Stanisław krakowski biskup. Na chwałę Boga prawdziwego uczynili mię Polacy mieszkający w Trenton, N. J. staraniem O. Stanisława Czeluśniak, pierwszego proboszcza.) Na drugim: Maria Laudes Mariae ter dio in die; chwałę Maryi trzykroć dziennie głoszę. Na trzecim: S. Franciscus dum mortem nuntio, dolorem sentio; boleść wyrażam gdy śmierć ogłaszam. Na ostatnim: S. Casimirus Ave. verum Corpus; zawitaj ciało prawdziwe. W kuli pod krzyżem lewej wieży zamknięta jest mała miedziana szkatułka, w której prócz mniejszych pamiątek znajduje się fotografia proboszcza i pismo łacińskie na pergaminie, które przyszłym pokoleniom dać może do poznania, że kościół św. Stanisława był budowany w latach bardzo sławnych i uroczyście obchodzonych na całym świecie, tj. w latach jubileuszu biskupstwa Leona XIII, czterechsetnego jubileuszu odkrycia Ameryki, na którego pamiątkę urządzona była światowa wystawa w Chicago, i w roku, w którym kościołowi katolickiemu w Stanach Zjednoczonych był dany pierwszy raz delegat Apostolski w osobie Arcybiskupa Franciszka Satolli. Brzmi on po łacińsku tak: D. O. M Anno post Salvatoris Nativitatem 1893, maximo in orbe terrarum celebrato Jubilaei Episcopatus Sanctitatis Suae Leonis Pappae XIII causa, Unitis Statibus Septentrionalis Americae se superbiantibus magnificentissima universalique publica mundi Expositione in civitate Chicago status Illinois ordinata in quatercentessimi universarii detectionis Americae per Christophorum Columbum memoriam, Illustrissimo ac Excellentissimo Duo Archiepiscopo Francisco Satolli primo Apostolico Delegato pro America Ecclesias catholicas visitante, Statuum Foederatorum gubernacula tenente Rmo Duo Grovero Cleveland, Dioecesim Trentonensem in Neo Caesarea prudentissime regnante Illustrissimo Dno Josepho Michaele O'Farrell D. D. Episcopo documentum hoc confectum est et die 15 Junii sub cruce sinistrae turris apud Ecclesiam Sti Stanislai E. M. in Trenton, N. J. per R. P. Stanislaum Czeluśniak ex Ord. Minor Conv. Sti Francisci, primum ejusdem Ecclesiae Rectorem positum in aeternam posteritatis memoriam.

Tak więc zaopatrzona jest, zwyczajem starych naszych ojców ta piękna i silnej budowy świątynia nasza, w rozmaite pisma, które kiedyś mogą być cennym zabytkiem. Wewnątrz kościół wygląda śnieżnobiałym i posiada dużo światła, dobywającego się przez gustowne kolorowe okna, ozdobione rozmaitymi mistycznymi emblematami. Pomieszcza on 600 osób. Z tyłu kończy się trzema półkołami; w środkowym stoi wysoki na 32 stopy wielki ołtarz, do którego obraz patrona kościoła maluje się w Monachium.

Poświęcenie naszego kościoła odbyło się dnia 13 sierpnia okazale. Na te uroczystość ustrojono kościół wewnątrz i zewnątrz w draperye o polskich kolorach w zieleń i kwiaty. Z wież powiewały polskie chorągwie a ze szczytu dachu amerykańska. Na facyacie wśród girland widniał napis: Boże zbaw Polskę; na bramie tryumfalnej wśród drzew i zieleni wypisane było powitanie biskupa: Salve Praesul noster. Gdy procesya olbrzymia z biskupem i księżmi zbliżała się do miejsca, grały dzwony 3 kościołów, których głos zmieszany z muzyką przejmował każdego. U bramy kościelnej przyjęty był biskup przez Towarzystwo panien ubranych odświętnie, z których jedna wygłosiła do niego przywitalną mowę po angielsku, na którą odpowiedział kilku słowami. Po odbytych modłach i ceremoniach odprawił ks. Michnowski w asyście księży angielskich uroczystą sumę, proboszcz sam wygłosił kazanie o znaczeniu i dobrodziejstwach kościoła katolickiego. Chór angielski wykonał mszę Mozarta. Po sumie w drugiej swej przemowie podnosił ks. biskup wierność Polaków dla religii i gorliwość wiary; chwalił ich za ofiarność dla swych kościołów, i zachęcał, by zawsze byli dobrymi katolikami i obywatelami. Wyraził także podziw, iż mała garstka Polaków w Trenton tak wspaniały wzniosła przybytek i odrazu go we wszystko potrzebne zaopatrzyła, a nawet nadzbyt przyozdobiła. Po ukończeniu wszystkich ceremonii procesya w tym samym porządku i z chorągwiami odprowadziła biskupa do klasztoru OO. Franciszkanów, gdzie dano gościom obiad. Z powodu niedzieli nie było obcych kapłanów tylko miejscowi, a z polskich towarzystw także tylko parafialne. Przy tej okazyi dziękujemy Szanownym Rodakom za ofiary, które dane były wyznaczonemu kollektorowi, a które on wiernie oddał w ręce proboszcza, jak również dziękujemy i tym, którzy mu dokuczyli, chociaż ich powołanie i stan duchowny nie powinien był im tego pozwolić czynić.

Pisał jeden z parafian z pozwolenia i za objaśnieniem Wiel. proboszcza.

(Nadesłane).

Bank nad bankami i najlepsza płaca

jest własna praca na swoim gruncie na farmie. Świadczą o tem tysiące tysięcy farmerów od najdawniejszych czasów, i nasi Polacy tu od 45 lat po farmach osiadli. Oni strajków i bezrobocia, ani bosów ani foremanów się nie obawiają; bo mają dostateczne wyżywienie ze swej roli, wychowują swoje dzieci swobodnie, dalecy od zepsucia wielkich miast, na porządnych, moralnych obywateli, nawet na księży. My patrząc na obecne bezrobotne czasy, na upadki banków, a wiedząc że nasz polski lud jest narodem rolniczym, obejrzeliśmy się za obszarami ziemi ku osiedleniu się Polaków. I za pomocą Amerykanów odszukaliśmy już 45 tysięcy akrów. Zwiedziliśmy dokładnie, uznaliśmy za bardzo dobrą, może najlepszą ze wszystkich innych polskich kolonij do osiedlenia się. Jest to ziemia w rolniczym stanie Wisconsin, tu i owdzie już farmerami zabudowana, urodzajna, lekka do oczyszczenia i do uprawy. Rodzi się tam wybornie żyto, kukurydza, kartofle i wszelkie ogrodowizny. Można tam siać i wszelkie inne zboża, ale obecni farmerzy w inne zasiewy się nie wdają, bo im się tak nie opłacają, jak te powyższe, a oprócz tych siano i żurawiny po łąkach stanowią najlepszy dochód. Nadmienić tu należy, że na każdą osiemdziesiątkę przypadnie prawie połowa ziemi porosłej rzadko drzewem i połowa łąk, a na łąkach rosną przy małych zabiegach wyśmienite żurawiny, po które kupcy wielkich miast wysełają swych agentów, a ci na miejscu tysiące buszli odkupują. To też farmerzy tylko się na to spuszczają, a o inne hodowle zboża nie dbają. Amerykanie widząc, że my Polacy hodujemy wszelkie zboża, że podnieśliśmy już rolnictwo w innych okolicach, doszliśmy do znaczenia i prześcignęliśmy nawet innonarodowców, więc też te 45 tysięcy akrów wskazali nam na kolonię polską. Jeżeli zgłosi się nas około 500 chętnych do kupna ziemi, po 80 akrów na farmę, to możemy dostać kupić akr po 4 dolary. Całej tej sumy nie potrzeba razem z góry zapłacić, ale rozłożyć na trzy lub cztery lata z procentem po $6 od sta. Jest to tak przystępny nabytek ziemi, jaki się jeszcze nie nadarzył i może nie nadarzy się więcej; zatem kto chce wyjść z kopalni podziemnych, unikać bezrobocia, strajków i nędzy po miastach, czy to zaraz lub później, i na farmie się osiedlić, niech się spieszy z kupnem tej ziemi. Skoro zgłosi się odpowiednia liczba chętnych kupna, zapewnimy te 45 tysięcy akrów na osiedlenie li tylko dla nas Polaków, gdzie można będzie dwie bardzo piękne parafie założyć.

My tę ziemię i okolicę uznaliśmy za bardzo przystępną dla nas Polaków, ale pozostawiamy nabywcom wybrać sobie z pomiędzy siebie delegatów, ażeby zobaczyli ją także i przekonali się, że głosimy prawdę, zanim do kupna przystąpią.

Kto chce się tamże osiedlić, niech co prędzej zgłasza się do nas z podaniem ilości akrów, które chce kupić, abyśmy mogli tę ziemię na kolonię polską zapewnić, a potem wyznaczyć dzień pewien dla przybycia na miejsce delegatów.

Zgłaszać należy się jak najprędzej do nas niżej podpisanych, a bliższe informacye zostaną każdemu kupującemu nadesłane.

I. Wendzinski, 831 S. Avenue. W. J. Karasinski, 839 S. Avenue.

Milwaukee, Wis.

Szczególne nieszczęście.

Z St. Joseph, Mo., donoszą 30 września: George Anderson i William Hant, dwaj farmerzy mieszkający w pobliżu Corning, byli wczoraj zatrudnieni wierceniem studni, gdy napotkali skałę. Anderson spuścił się na dół — a studnia miała już 16? stóp głębokości; a gdy już był na spodzie. Hunt pochylił się i spadł i to tak, że uderzył swoją głową w głowę Andersona, wskutek czego czaszki obydwóch zostały rozbite. Śmierć ich nastąpiła natychmiast Obydwaj pozostawili familie.

Powszechna
WYSTAWA KRAJOWA we Lwowie.

Lwów, 20 września.

Chociaż wy teraz zajęci pewno jesteście Wystawą w Chicago, o której tyle się mówi i pisze — pozwólcie, abym na chwilę oderwał myśl waszą od tego wszechświatowego turnieju i przeniósł do stolicy Galicyi, Lwowa, gdzie już od dłuższego czasu czynią się wielkie przygotowania do powszechnej Wystawy krajowej, która ma się odbyć u nas w roku przyszłym. Ogromna, międzynarodowa Wystawa w Chicago może budzić słuszny podziw, może żywo interesować — przecież Wystawa lwowska, jako ojczysta, powinna być droższą i bliższą sercu naszemu. W tej nadziei przesyłam Wam kilka o niej szczegółów.

Od czasu rządów konstytucyjnych, od czasu, gdy dzięki panującemu obecnie w Austryi monarsze, pozwolono nam żyć swobodniej i oddychać— trzecia to już z rzędu Wystawa krajowa. Pierwsza odbyła się temu lat 17 we Lwowie, druga przed 6 laty w Krakowie. Obie te wystawy nazwałbym próbnemi—z dwóch względów: jakkolwiek przed 17 laty Galicya dążyła już do postępu w każdej gałęzi pracy ludzkiej, przecież owoce tego postępu były zbyt szczupłe, mało jeszcze widoczne... Wystawa pouczającą była, ale skromną, ubogą. Wystawa krakowska, urządzona po lwowskiej w lat 10, mogła już była świetnie wykazać postęp kraju—niestety, wzajemne antagonizmy, ambicye miejscowych koteryi sparaliżowały tak doniosłą myśl. Była to więc także swego rodzaju „próba", bolesna nauczka, że tam, gdzie idzie o dobro ogółu, nie wolno kierować się partyjnością.

Z bolesnej tej nauczki skorzystał Lwów. Od pierwszej chwili, gdy hasło urządzenia Wystawy krajowej padło, postanowiono działać wspólnemi siły i w zgodzie ujęto się za ręce, bez względu na przekonania polityczne, bez względu na wzajemne niechęci i antagonizmy. A przykład ten, dany z góry, zbawienny na cały kraj wpływ wywarł: wszędzie w kąt rzucono spory i z zamiłowaniem wzięto się do pracy *w imię dobra ogółu, w imię przyszłości i chwały kraju.* Ztąd Wystawie wróżyć można świetne powodzenia i godzi się wierzyć, że odpowie ona godnie zadaniu i ziści pokładane w niej przez wszystkich nadzieje. Niechże nasi wrogowie przekonają się, że mimo nieszczęśliwych warunków, żyjemy i pracujemy, dążąc do coraz większego światła, postępu, dobrobytu.

Przyszłoroczna Wystawa krajowa odbędzie się pod protektoratem kochanego przez ludy Austryi i łaskawego dla Polaków monarchy, cesarza Franciszka Józefa, który wraz z swym bratem arcyksięciem Karolem Ludwikiem przyjedzie na pewien czas do Lwowa. Tak wysoki protektorat z góry już zapewnia Wystawie powodzenie niemałe. Na czele jej stanęli nietylko ludzie wielkich wpływów, ale zarazem ludzie dzielni, z poświęceniem, ludzie czynu, którzy zdołali przełamać lody obojętności i doniosłą ideę Wystawy spopularyzować w w szerokich kołach społeczeństwa. Dziś — sprawa Wystawy, to niejako sprawa honoru Galicyi. Postanowiono urządzić ją na taką skalę, aby była ona dokładnym i wszechstronnym obrazem tego wszystkiego, co się u nas produkuje w każdej gałęzi, czy to przemysłu, czy sztuki, czy też piśmiennictwa.

A więc Wystawa obejmie rolnictwo w najobszerniejszem pojęciu tego wyrazu, górnictwo, pszczelnictwo, hodowlę inwentarza, ryb, produkty gorzelniane, browarnicze, cukiernicze, młynarskie, przemysł domowy, przemysł keramiczny, wyroby metalowe z zakresu ślusarstwa, kowalstwa, blacharstwa i t. d. Wyroby z drzewa, przędzalnie, tkaniny, farbiarstwo, wyroby szmuklerskie, galanteryjne, garbarstwo, papiernie, maszyny, motory, urządzenia elektrotechniczne itd. — Dalej następuje budownictwo, architektura, zabytki starożytności, współczesne dzieła pędzla i dłuta, sztuka stosowana do przemysłu, instrumenta i dzieła muzyczne, piśmiennictwo, drukarstwo, litografia, fotografia. Uniwersytety. Akademia Umiejętności, szkoły, Towarzystwa gimnastyczne i straże pożarne, zakłady dobroczynne, urządzenia miejskie, wodociągi, kanalizacya, przedmioty z zakresu urządzeń komunikacyj lądowych i wodnych — wszystko to będzie reprezentowane na Wystawie. —

Prezesem Wystawy jest Adam książę Sapiecha, dyrektorem dr. Zdzisław Marchwicki, mąż wielkiej energii, dyrektor banku, wiceprezydent miasta. Wystawa urządzoną zostanie na wzgórzu wspaniałem w parku Kilińskiego, zkąd majestatyczny przedstawia się widok na stolicę kraju. Prócz kilkunastu budynków, które wzniesie Dyrekcya, stanie przeszło 40 pawilonów prywatnych. Zgłaszają się nietylko wystawcy z kraju, ale także i rodacy za granicą zamieszkali. Z Francyi np. zgłosiło się wiele firm polskich. Pięknie byłoby, aby i zamożniejsi rodacy z poza Oceanu mogli wziąść czynny udział w tem wielkiem święcie polskiej pracy.

Obszar Wystawy bardzo jest rozległy. Gdy piszę te słowa, na placu przyszłej Wystawy wre ruch ożywiony, plac roi się od robotników i przedsiębiorców. Wielka hala przemysłu dźwiga się zwycięzko ku górze, inne budynki wyrastają z każdym dniem prawie, pałac sztuki, budowla monumentalna, wzniesiona kosztem 80,000 złr. jest już pod dachem. Maluczko, a wkroczą do niej dzieła genialnego mistrza Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Welońskiego, Gierymskiego, Rygiera i tylu, tylu innych artystów polskich, którzy coraz większe uznanie jednają sobie za granicą i biorą pierwszorzędne nagrody na wszystkich wystawach świata. Przecież to nawet pruski Berlin, tak niechętny Polakom, obdarzył artystów naszych przed 2 laty hojnemi nagrodami. Wielkie zajęcie obudzi także na przyszłorocznej wystawie przygotowująca się wspaniała panorama, która odtworzy nam z możliwie największą prawdą sławną bitwę pod Racławicami, gdzie to pod dowództwem Kościuszki tak dzielnie wystąpił siermiężny lud polski, okrywając się niespożytą chwałą. Całe grono artystów pod kierunkiem znakomitego batalisty Wojciecha Kossaka i Jana Styki pracuje nad tem niezwykle interesującem dziełem.

Na plac wystawy prowadzić będzie z miasta kolej elektryczna, umyślnie w tym celu wybudowana. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w dniu 1 czerwca 1894 r. Miasto już teraz odświętną przybiera postać: budują się nowe hotele, dawniejsze restaurują, odnawiają się fasady domów, regulują ulice. Wszystko żyje myślą o Wystawie. Zjazd spodziewany jest ogromny: Czesi, Kroaci, Serbowie, Bułgarzy, Słowacy, prawie cała Słowiańszczyzna zdaje się, że pospieszy do nas w gościnę. Przynajmniej są takie hadzieje i poniekąd zapewnienia. Jakże to byłoby dla nas cennem, aby i Wy bracia z za Oceanu, zebrawszy się w gromadę przybyli do nas w odwiedziny, uścisnąć nam ręce w tak doniosłej chwili, pokrzepić w sobie wzajem ducha. Byłoby to dla nas niemałe święto, przyjęlibyśmy Was radośnie, z otwartemi ramiony, jako drogich i miłych gości. Pomyślcie o tem, może to da się jako zrobić, a tymczasem donoszę jeszcze, że podczas przyszłorocznej Wystawy odbędą się u nas liczne zjazdy, jako to: pedagogów, techników, literatów i dziennikarzy, rolników, przemysłowców, kupców. Odbędzie się także ogólny zlot „Sokołów" polskich (towarzystwa gimnastyczne), którzy coraz większą sympatyą i znaczeniem cieszą się w naszem społeczeństwie. W ogóle wielkie tu u nas na rok przyszły przygotowania i nadzieje wielkie. Obyśmy lepszej dożyli przyszłości. Sarmaticus.

Biała dama.

W dziennikach niemieckich znowu się ukazało opowiadanie o „białej damie", która ma się zjawiać przed Hohenzollern'ami w ważnych wypadkach życia. Dzienniki wzmiankowane przytaczają relacyę hrabiego Nostitz'a z r. 1806, adjutanta księcia Ludwika Ferdynanda pruskiego. Opowiadanie to ogłosiły najprzód dzienniki duńskie, a za niemi rosyjskie, gdyż syn owego hrabiego Nostitz'a, zajmował później wysokie stanowisko w służbie wojskowej rosyjskiej i on to właśnie skreślić miał tę historyą tajemniczą, zaczerpniętą z notat ojca. W wigilią bitwy pod Saalfeld, brzmi opowiadanie, książę Ludwik Ferdynand znajdował się razem ze swymi oficerami w zamku księcia Schwarzburg–Rudolfstadt. Wieczorem zebrano się w jednej z sal zamkowych. Książę myśląc o blizkiem spotkaniu z wojskami Napoleona, był rozpromieniony. Gdy wybiła godzina dwunasta, zwrócił się książę do hr. Nostitz'a i rzekł: „Jakże się czuję szczęśliwym! Nakoniec okręt nasz wypłynął na morze. Wiatr nam sprzyja!" Zaledwie te słowa wyrzekł, gdy hrabia ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegł, że książę zbladł, zerwał się z krzesła, oczy ręką przetarł, chwycił świecznik i wybiegł na korytarz, prowadzący do izby zajętej przez straż. Hrabia Nostitz pobiegł za nim i widział, że książę ściga jakieś widmo białe, które znikło nagle w ścianie. Książę obejrzał ścianę starannie i nie zauważył w niej żadnego otworu. Gdy książę usłyszał za sobą kroki hrabiego, obrócił się i rzekł: „Nostitz, czy widzisz?" — „Tak jest, Mości książę, widziałem". — „No, więc to nie był sen ani halucynacya! — zawołał książę. — Świadkiem tej sceny była jeszcze trzecia osoba, a mianowicie szyldwach, który objaśnił, że widział jakąś postać w biały płaszcz otuloną, ale pozwolił jej przejść, bo sądził, że to jakiś oficer kawaleryi saskiej. *Zjawisko to wywarło na księciu wielkie wrażenie*; mówił do hrabiego, że to jest złym znakiem, gdyż „biała dama" ukazuje się wtedy, gdy który z Hohenzollerów ma zginąć śmiercią gwałtowną. Nazajutrz zaszła bitwa pod Saalfeld. Gdy wojska pruskie zaczęły uciekać, znowu książę Ludwik Ferdynand i hr. Nostitz ujrzeli „białą damę", stojącą na wzgórzu i załamującą rozpaczliwie ręce. Hrabia wspiął konia i popędził na wzgórze, ale „białej damy" już nie było. Jeden z żołnierzy, stojących tam w pobliżu, ujrzał także białą postać i nie mógł pojąć, gdzie się podziała: W kilka minut potem książę Ludwik Ferdynand przy ataku jazdy francuzkiej został raniony śmiertelnie; hr. Nostitz starał się księcia unieść z pola bitwy, ale raniony także, padł na ziemię bez zmysłów. O tem wszystkiem jednemu tylko synowi w życiu opowiedział, zaklinając go o zachowanie tajemnicy. Młody hrabia zapewnia, że ojciec jego nie był przesądnym i kończy swe opowiadanie słowami Hamleta:

„Są cuda na ziemi i niebie, o których się nie śniło naszym filozofom."

Żąda odszkodowania.

Z Edwardsville, Ills., donoszą 1 października: John Henry, kupiec mieszkający w Alton Junction wytoczył proces „Big Four" kolei o $25,000, ponieważ przy znanem nieszczęściu w Wann przeszłej zimy został pokaleczony.

WERNYHORA
WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

— Bądźcie zdrowe. Chimo, dziękuję ci, rachuj na moję wdzięczność. —

Cyganka za jadącym wołała:

— Siry orle, szczęście i sława tobie! jabym ci niebo dała, gdyby moje! Tyś mój zbawca, mój dobrodziej. —

O świcie przyszli pod Sybilów. Nekrasa na czele sotni na przedmieście wskoczył. Moskali co do nogi wykłuto, domy zrabowano i spalono; ale w twierdzy zwiedziono mosty, zamknięto bramy, i jazda ze spisami musiała się zatrzymać. Nadszedł Kierym Giraj; kawarel Tott obejrzał wały i przekopy, harmaty w bateryę kazał ustawiać, Jańczarom polecił drabiny i sznury przygotowywać, już miano szturm przypuszczać, kiedy przyleciał Czaus z Istambułu. Dniem i nocą gonił; obok niego Tamary z luźnemi końmi; ze trzydziestu koni zapędził, bo ważne są rozkazy sułtańskie. Han otworzył firman, przeczytał i natychmiast kazał do pochodu się zabierać i całe wojsko wyruszyło do Kamionki nad Tiasminą. W drodze Han rzekł do Nekrasy i Wernyhory:

— Sułtan Pan mój na Kijów iść każe, niechaj się dzieje jego wola. —

W Kamionce zastali kilku szlachty jadących z Berszady do Kierym Giraja w poselstwie. Skoro Han przybył, natychmiast im dał posłuchanie. Najstarszy wiekiem pokręciwszy biały wąs, tak począł:

— Tnę potnę, Panie Hanie Tatarzynie, Dobrodzieju Krymu i Budziaku, imieniem braci Konfederatow zapraszam ciebie, naszego opiekuna, abyś nakazał swoim hordom zapuścić się w kraj Podolski; tnę potnę, tak się tam rozgospodarowali Moskale jak nierogacizna w ogrodzie: ani rady sobie dać nie można z tą nawiedzoną szarańczą.

— Panie Konfederacie, po kolei dojdziemy też i do Podola, ale cóżeście zrobili z królem, z Panami?

— Tnę potnę, ogłosiliśmy bezkrólewie, Stanisława Poniatowskiego uznaliśmy za gapia niedołężnego dźwigać berło, a jak się wykryją jego sprawki, to źle mu będzie. Niechciałbym być na jego miejscu. Tnę potnę, z Magnatami zaprzedanymi Moskwie obchodzimy się jakieś nam Panie Hanie poradził przez Porczyńskiego: samem w Dankowcach swoją ręką pod szubienicę zaprowadził Bartłomieja Giżyckiego Kasztelana, z resztą hycel i stryczek z nim rozprawiali się. Każdemu zdrajcy tak będzie, jak go złapiemy w nasze ręce.

— To dobrze, Panowie bracia, jedyny to sposób ocalenia kraju, wygubić robaki, co nas wewnątrz toczą. —

Wtem weszli Wernyhora, Nekrasa i Starszyzna wojskowa. Komornik z radości aż w górę skoczył.

— Tnę potnę, a i wy tu moi bracia?... Niechże Bóg będzie pochwalony.

— Jakże się powodzi naszym? — zapytał Wernyhora.

— Tnę potnę, nasi wszędzie górą, tłuką a tłuką; ale te Moskaliska jak smok zaczarowany, utnij głowę dziesięciu, to sto innych natychmiast porodzi się.

I opowiedział jak z Czerwonej Rusi pojechał w Lubelskie, a ztamtąd wrócił na Podole. Z kolei Nekrasa pytał o Panią i Panny Chiczewskie.

— Tnę potnę, to zwyczajnie, póty kocha póki widzi.

— Co to ma znaczyć, Panie Komorniku?

— Tnę potnę, lepiej że się tak stało, jak gdybyś miał być rogalem i cudze dzieci hodować.

Zbladł Nekrasa.

— Panie Komorniku, mów otwarcie.

— Tnę potnę, bez ogródki mówiąc, Panna Magdalena szmyrgnęła z Moskalem.

— To być nie może — zawołał Wernyhora.

— Tnę potnę, na honor szlachecki zaklinam się, widziałem matkę, stryja; wykradł ją z Kuny ten szlamazarnik tchórzysko Graf Tamara; ale tnę potnę, Waszeć Panie Atamanie nie smuć mi się: jest tego towaru po całym świecie, łatwiej o ładną dziewczynę, jak o dobrego konia. Zresztą że kochanka się przeniewierzyła, to każdemu z nas się trafiało. —

Byłby dalej gadał, nie wiedząc że każdem słowem jakby sztyletem żgał w serce Nekrasy, ale wtem Han, rozmawiający w drugim końcu izby z Kawalerem Tottem, zbliżył się:

— Panie Atamanie, trzeba abyś ped Wasylków zapuścił zagony na moskiewskie wojsko; ale szanować wioski i mieszkańców polskiej ziemi.

Krótka i ucinkowa była odpowiedź Nekrasy:

— Dobrze. —

Mnogie herdy Tatarów i sotnie Zaporożców na konie siadają, Nekrasa na skarogniadym jak wicher przelatuje pomiędzy szeregi, dziko patrzy i groźnie woła: żywo na koń! Nikogo nie dziwi w atamanie ochota do boju. Od dziecka był on takim, ale zkąd ta surowość? Ataman zawsze skorszym był do pogładzenia słowem jak do połajania; zkąd gniew na skarogniadego? Okłada go nahajką i cugle targa, choć rumak i tak ze skóry zaledwie nie wyskakuje, pieni się, a oczy mu krwią zachodzą: nigdy go dawniej Nekrasa nie trącał; chuchał nad nim jak nad dzieckiem, a pielęgnował jak brata; teraz nim wyszli, koń cały zbielał jak w mydlinach. Ataman z Hanem krótko mówił, Wernyhorze zaledwie parę słów odpowiedział, a Komornikowi tylko skinął głową; w pochodzie stronił od braci Atamanów Kurennych, z Dudarem nawet nie rad w parze jechał. Stary Asawuła w sobie powtarzał: zbisił się Ataman, licho go opętało. Nekrasa tylko rozkazy daje i doniesień słucha; zły, czemu konie jeźdców jak orły nie latają, czemu za każdym krokiem nie masz moskiewskiej głowy do rąbania; jak dostaną żołnierzy Carycy w niewolę, bez miłosierdzia wszystkich w pień każe wycinać; jeźli mu powiedzą, że w jakiej wiosce Pop imię Katarzyny wspomniał, albo lub Moskala przechował, natychmiast zawoła: wioskę zrabować i spalić, lub na jeńców zapędzić. Gdzie się trafi bój, tam walczy jak wściekły, on nie szczędzi swego życia, ale śmierć przed nim ucieka; po bojach choć zwycięzca, zły i markotny. Raz Dudar zauważył jak Ataman w nocy wyjął z za pazuchy obrazek blaszany, uśmiechnął się z przymusem i giął w palcach blachę, strząsnął ręką, coś wyrzekł z cicha i głęboko się zamyślił: potem obracał obraz, całował go, wzdychał, a nawet łzy mu się puściły; ale kiedy usłyszał szmer jakiś na stanowisku, szybko schował obraz za pazuchę, potarł ręką po twarzy i zawołał:

— Asawuło, niech na koń siadają. —

W Terepiczu nad Tyasłykiem zebrał się Tohobuł. Nekrasa załyszawszy że książę Galiczyn z trzema brygadami Moskali jest w Wasylkowie, co tchu tam z sotniami i hordami poskoczył. Moskiewski jenerał nie dotrzymał placu, umknął, tylko tylną straż Moskali zachwycili Zaporożce i nie wielką liczbę mieszkańców, bo reszta jak mogła powynosiła się z miasta. Kiedy prowadzili jeńców, jakiś staruszek w szlacheckiej opończy przechodzący obok Nekrasy, zawołał:

— Atamanie Nekraso! —

Ataman ledwie spojrzał:

— Niech ich tam prowadzą do djabla, w Jasyrze będziesz poznawać ludzi. — Wkrótce przyjechał Dudar:

— Atamanie, jeden z jeńców chce z tobą mówić, to ten co go nasi złapali na drodze do Kijowa, kiedy gonił konno za Laszką i Księdzem zmykającymi przodem; tamtych nie mogli dopaść mołodce. — Nekrasa na to nie zważał.

— Mówiłem, niech go do djabła prowadzą, co mi tam po Laszkach i po Księżach. —

Tu Kierym-Giraj odebrał doniesienie od Seraskiera Jakubagi, że Moskale naciskają się na Budziacką granicę; natychmiast Han wyprawił niewolników i łupy do Krymu, a sam z całem wojskiem z pod Wasylkowa przez las Perewala zakołował ku Bałcie.

Sułtan Gałga pustoszył zadnieprzańskie ziemie, siedemdziesiąt tysięcy jeńców i wielki łup z nad Samary wysłał na Perekop, a Sehim-Giraj, brat Dewleta-Giraja, z Nogajskiemi hordy zapuściwszy zagony od Kubania na obie strony Donu, plenił naród kozaczy Moskwie hołdujący: bogatych zadorów nagrabił kupami i czterdzieści tysięcy chrześciańskiego ludu odesłał do jasyru.

Pod Bałtą nie długo zatrzymał się Kierym-Giraj, trochę spoczął i zaraz ruszył przeciw Moskalom. Z Kanibalów poszedł na Hurdaczówkę; zaledwie się obozem rozłożyli, przednie straże przyprowadzili jakiegoś starca; choć go na sznurku Tatar trzymał, jednak on nie po tchórzowsku poglądał, czerwony jak burak solony, a opasły jak karmny wieprz. Komornik go poznał.

— Tnę potnę, a to ten hycel Szwaczka z Kaniowa, daj go katu; ja myślałem że Waszeć już od dawna gdzie dyndasz na szubienicy.

— U mnie rogata dusza, Panie Komorniku, nie tak to łatwo ją wykurzyć — a potem obróciwszy się — jak się macie, ojcze Wernyhoro i ty chwacki Atamanie, dobrze że was spotkałem; ja wam pokażę kubło wilcze, tylko niechaj wyjdą te bisurmany, bo takie rzeczy nie przed wszystkimi się mówią. — Han kazał wyjść Mirzom, a Wernyhora rzekł;

— Mówże teraz, Panie Szwaczko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemnica.

Czy wierzę w spirytualizm? powtórzył pułkownik. Well, nie stawialibyście mi tego pytania, gdybyście wiedzieli, że już sam byłem w tym biznesie. Dyrygowałem kiedyś „Wielkiem przedstawieniem połączonych duchów." Miałem trzy pierwszorzędne „medya", które czyniły wszystko od pukania stołu aż do materyolizowania" Napoleona albo Washingtona, lub któregokolwiek z waszych dobrych zmarłych przyjaciół. Był to dobry biznes póki trwał; lecz nieszczęśliwym przypadkiem dawaliśmy pewnego wieczora przedstawienie w pewnem mieście w Texas przed zgromadzeniem skotarków (cow boys). Jeden z nich miał „lasso" ukryte pod surdutem, a gdy się okazał duch Williama Penn schwycił go skotarek za pomocą „lassa" i przyciągał go ku sobie, dla bliższego poznania go. Język, jakiego używał duch Williama Penn, wypędził wszystkie damy z hali a jego załatwienie się ze „skotarkiem" pozbawiło go wszystkich przednich zębów. Ja i inne medya i parobek domu musieliśmy załatwić sprawę, a wynikiem było, że całe przedstawienie duchów się rozwiązało podczas nocy, a koszta któreśmy musieli zapłacić, sprzykszyły mi spirytualizm.

Nie, panie! Nie wierzę w spirytualizm, lecz pomimo to dziwne istnieją rzeczy w świecie. Lub czyż może mi kto powiedzieć, co za styczność istnieje pomiędzy negrami i kurami? Lecz istnieje pomiędzy murzynami i kurami stósunek, którego nikt dotychczas nie umiał wytłómaczyć. Żaden czarnuch nie może się oprzeć pokusie kradzenia kur. Każdy wie o tem. Znałem czarnego duchownego, który był tak honorowym człowiekiem, na jakiego słońce kiedykolwiek świeciło — i widziałem, jak miał kazanie, z kurą, którą w drodze do kościoła ukradł, pod surdutem. Nie ukradłby dolarówki, choćby miał z głodu umierać, lecz kradł każdą kurę, którą mógł dostać, chociaż jego kurnik był przepełniony kurami.

Leży to w krwi — lub też w skórze — lecz żaden negier nie może nic za to.

Cóż to chciałem powiedzieć o stósunku czarnuchów do kur? Byłbym prawie o tem zapomniał. Kura przyciąga negra, jak martwa owca sępy w Egipcie, chociaż, gdy owcę zabito, w okolicy 20 milowej nie było sępa. Możecie żyć w mieście, w którem nie ma żadnego czarnucha, a gdzie ani też w obrębie 10 mil nie można żadnego znaleźć — lecz skoro wybudujecie kurnik i go zaludnicie, to będziecie w przeciągu 24 godzin mieli negrów w mieście i póki tylko jedna kura w kurniku pozostanie będą nowi murzyni przybywali do miasta z wszystkich okolic. To przewyższa wszystkie sztuczki spirytualistów, lecz przyczyny tego nie mogę wykryć. Powiecie może, że ktoś negrom donosi, że na nich czeka kurnik; ale ja wam powiadam, że to nieprawda. Myślę, że to jest sprawa instynktu. Jeżeli odniesiecie kota w miechu na 20 mil od domu i potem z miecha wypuścicie, to wiemy wszyscy, że instynkt go prędzej do domu zaprowadzi, nim wy tam staniecie. W ten sam sposób pociąga instynkt czarnucha do kurnika, którego nikt nie widział, lub o którym nigdy nie słyszał. Powiecie może, że z mową o instynkcie sprawa nie została jeszcze wytłómaczoną. Jest to mniej więcej prawdą, lecz człowiek czuje jakoby odkrył ślad przynajmniej, co go częściowo zadowalnia.

Jeżeli chcecie mi się przysłuchiwać, to opowiem wam to, o czem się dowiedziałem w pewnym szczegółowym przypadku odnoszącym się do murzynów i kur. Krótko po wojnie mieszkałem w mieście South Constantinople w zachodniej części stanu Illinois a moim najbliższym sąsiadem był pułkownik Ephraim J. Hickox. Miasto było kwitnącą miejscowością i odznaczało się tem, iż w niem nie było ani jednego czarnucha. Najbliżsi mieszkali w W. Damascus w oddaleniu 7 mil, a było ich tylko dwóch: mąż ze żoną. Inną dziwną rzeczą w tem mieście było to, że brakowało robotników. Mieliśmy zaledwie tuzin Irlandczyków, a za mniej jak 3 dolary dziennie nie dotykali się łopaty ani też kilofa i nie chcieli więcej niż 4 dni tygodniowo pracować. Trzeba było wykonać dość znaczną pracę po polach i ogrodach, lecz Irlandczycy, gdyż oprócz nich nie było innych robotników, skorzystali z tego, pracowali pół czasu, a resztę czasu przepędzali w saloonie międzynarodowego hotelu, gdzie mieli posiedzenia i się naradzali, w jaki sposób można najlepiej Irlandyą oswobodzić.

Pewnego dnia chciał pułkownik Ephraim, jak go zwyczajnie nazywałem, osuszyć swe pastwisko i najął Irlandczyków, aby wykopać rów ćwierć mili długi. Kopali jeden dzień, a potem przez dwa dni użalali się w karczmie nad ujarzmioną Irlandyą tak, że Ephraim, który miał drażliwy temperament, znajdował się w stanie chronicznego rozjątrzenia. Raz po raz odwiedzałem pastwisko Ephraima, aby zobaczyć, co za postępy jego rów robi, a w pewien dzień po południu znalazłem wszystkich Irlandczyków leżących w trawie i palących, podczas gdy Ephraim chciał ich właśnie posłać do d......

„Możeby wolałbyś negrów", rzekł jeden z nich ironicznie, gdy się podnieśli, aby odejść.

„Z pewnością", zawołał Ephraim, co więcej, zaręczam wam, że rów ten zostanie wykopanym przez murzynów, nim tydzień jeszcze minie!"

To zdawało się cieszyć Irlandczyków, gdyż odchodzili śmiejąc się, i ja byłem zadziwiony, gdyż wiedziałem, że czarnuchów nie było można dostać, chociażby człowiek chciał im płacić, jak największe myto. Powiedziałem to Ephraimowi, lecz ten rozjątrzył się jeszcze bardziej: Pułkowniku, zawołał, założę się z panem o $1000, że rów ten zostanie wykopany przez negrów w przeciągu czterech dni i że im za ich pracę nie zapłacę ani złamanego szeląga". „Jeżeli pan poślesz po nich do West Damascus, to niezawodnie, lecz pan będziesz musiał im zapłacić za ich pracę".

„Obiecuję, że nie wydam ani jednego dolara i z tąd nie poślę po jednego człowieka. Założę się o $50, że negrzy przybędą sami i będą pracowali bez nagrody za pracę. Przyjmujesz pan zakład czy nie?"

Nie wachałem się już dłużej i przyjąłem zakład, mniemając że Ephraim zachorował na umyśle, i że jest chrześciańską powinnością jego przyjaciół, jeżeli już chciał swe pieniądze oknem wyrzucać, starać się o to, aby pieniądze wpłynęły do ich, zamiast do cudzych kieszeni. Lecz Ephraim, jak zobaczycie nie utracił owych $50. Nazajutrz rychło rano miał Ephraim już kilku mularzy, którzy zamieniali jego wędzarnię na kurnik, a w podwórzu leżały dwa tuziny kur ze związanemi nogami, oczekujących ukończenie kurnika. Ludzie ci wyłamali dziurę w ścianie wędzarni i umieścili tam śpiczaste sztaby żelazne cztery stopy długie. Sztaby te były umieszczone w kole i tworzyły żebra ostrokręgu, który przy jednym końcu miał otwor półtorastopowy lecz aż do drugiego końca się zmniejszał o cztery cale lub więcej. Całe urządzenie było podobnem do pułapek na myszy tego rodzaju, w których chcemy myszy schwycić żywcem, lecz tego nigdy uczynić nie zdołamy. Była to właściwie pułapka na negrów, chociaż Ephraim twierdził, że to jest kombinacya wentylatora z głównym wchodem dla kur.

Pułapka była skończoną przed zmrokiem, a za ponętę służyły dwa tuziny kur. Po zachodzie słońca przybyłem po drugi raz na to miejsce, właśnie gdy Ephraim zamykał swój kurnik, i widziałem, jak się opierał o płot mały murzyn. Pytałem go, zkąd przybył, lecz on odpowiedział, że nie wie. Później się dowiedziałem, iż przybył z domu przeszło 10 mil oddalonego, i dla mnie nie pozostała już żadna wątpliwość, że owe dwa tuziny kur go przywabiły. Byłem jednakże zaniepokojony możliwością, że Ephraim zamówił czarnych robotników i co do naszego zakładu użyje podstępu, którego wykonanie mogłoby udowodnić, że umysł jego jest w porządku. W dwa dni później udałem się do pastwiska i znalazłem 16 negrów pracujących nad rowem a Ephraim stał nad nimi paląc cygaro warte 25c. „Myślę, że możesz mi pan zapłacić 50 dolarów", mówił, gdy mnie spostrzegł.

Pytałem się go, w jaki sposób zgromadził tych czarnuchów, a on będąc w nadzwyczaj dobrym humorze opowiedział mi wszystko.

Pułapkę swoją zrobił dość wielką, aby przepuścić silnego czarnucha, gdy ten przełażąc odginał cokolwiek sztaby żelazne; lecz wyjść już nie mógł pomimo wszystkich usiłowań. Nazajutrz po urządzeniu pułapki Ephraim zabrał strzelbę i udał się do swego kurnika. Przekonał się, że łowy jego nocne były większemi, niż myślał. Szesnaście murzynów różnego wzrostu siedziało na podłodze lub opierało się o ściany. Przy końcach sztab żelaznych wisiało wprawdzie dosyć wiele szmatów i niektórzy z młodszych negrów wyglądali jakoby byli walczyli z dzikiemi kotami, lecz nie chcieli sprawy wytłómaczyć. Oprócz czarnuchów znajdowało się w pułapce także dwóch białych włóczęgów, lecz Ephraim wyrzucił ich za drzwi, nie ofiarowawszy im pracy. Potem powrócił i oświadczył negrom, że legislatura co dopiero uchwaliła prawo, które piętnuje włamywanie się do kurników nazwą zbrodni kryminalnej i że niezawodnie zostaną powieszeni i rozćwiartowani, jeżeli mu nie podadzą możliwości do potwierdzenia jego miłosierdzia.

Negrzy przelękli się, oprócz tego byli głodnymi i drżeli od zimna, a gdy Ephraim im powiedział, że mają wykopać rów i że ich uwolni, jeżeli go wykopią, byli bardzo zadowolonymi tak iż cały kurnik się rozjaśnił od świecących ich zębów. Spokojnie i z zadowoleniem udali się do pracy i ukończyli rów jeszcze tego samego dnia. Ephraim był wspaniałomyślnym zwłaszcza dla tego, iż wygrał 50 dolarów i miał rów darmo wykopany. Dla tego też udzielił negrom mnóstwo dobrych rad i powiedział im, że niechcąc ich wieść na pokuszenie, sprzeda swe kury i tym interesem już się nie będzie trudnił. Negrzy poszli do domu tak szczęśliwi, jakoby byli otrzymali zapłatę, a nazajutrz już nie było ani jednego negra w całej okolicy.

Czyż chcę powiedzieć, że Ephraim z nikim nie miał umowy, aby mu przysłać owych 16 czarnuchów? Tak, to właśnie chcę powiedzieć! Gdy budował kurnik swój nie miał najmniejszej idei, zkąd dostanie murzynów, lecz wiedział, że sami przyjdą, aby się zapoznać z jego kurami i że jego pułapka ich schwyci. Ja zaś nie wątpię, że kurnik Ephraima przyciągnął ich i jestem o tem tak przekonanym jak o tem, że magnes przyciąga igłę. Nie wiem, jak się to stało, lecz jednakże wierzę w to. Jest to tem, co się nazywa tajemnicą a dobre księgi opiewają, że tem lepiej jest, im mniej człowiek stara się rozwiązać tajemnice.

Trąd w Francyi.

Wiadomo, że Japonia a mianowicie Chiny są głównem siedliskiem straszliwego trądu (lepra). W wszystkich chińskich prowincyach nadmorskich panuje ta choroba; prowincya Quangtang, której stolicą jest Kanton, posiada najmniej 10,000 trędowatych, a w prowincyach środkowych istnieje także niemała liczba.

Rząd chiński uważa trąd za zaraźliwy i zakazuje trędowatym do miast przybywać. Praktyka ludu zaś i zabobon wychodzi z przeciwnego kierunku: Trędowaci zostają przyjmowani do miast za opłatą małego podatku.

Rząd wychodzi dalej z idei, że trąd osłabia się przez dziedziczne przeniesienie, i że nareszcie dochodzi do mało niebezpiecznego stopnia, jeżeli nie zostaje znów odświeżony przez wprowadzenie zdrowej krwi. Stare prawo w Chinach i Japonii przepisuje: „Jeżeli się okaże trąd w familii dotychczas czystej, to same z siebie upadają zaręczyny i umowy małżeństwa z członkami tej familii. Zanieczyszczeni mogą się łączyć tylko z członkami innych familii też co dopiero zarażonych. Tak więc trędowaci pierwszego pokolenia tworzą osobną kastę. Potomkom ich w pierwszem pokoleniu wolno też tylko zawierać stosunki małżeńskie, lecz nie z członkami pierwszej klasy ani też z członkami, którzy należą do trzeciego i czwartego pokolenia. Trzecia i czwarta klasa pozostaje znów pomiędzy; piąta zaś jest uważaną za czystą i może zawierać małżeństwa ze zdrowemi osobami". Lecz i temu prawdopodobnie słusznemu przepisowi stoi znów w drodze zabobon ludowy: lud bowiem wierzy, że chore kobiety łącząc się z zdrowymi mężczyznami mogą zostać wyleczone; dla tego też wielu przestępuje prawo, a trąd znów się wzmacnia.

Z Europy dowiedziano się w ostatnim dziesiątku lat o faktach, które zdają się przemawiać za pojmowaniem chińsko-japońskiego prawodawnictwa. Gdy około roku 1880 odkryto trąd w Londynie, każdy był przejęty zgrozą, lecz nie wiedziano, że i teraz jeszcze znajduje się wiele osób dotkniętych trądem, choć w osłabionym kształcie.

W Francyi mianowicie w południowo-zachodniej i w kraju Basków i tamtejszej okolicy znano już dawno rasę ludzi, których chcemy oznaczyć nazwą w Francyi używaną – Cagot. W ojczyźnie ich odgrywają rolę paryasów i z tego powodu zapytywano się dawniej, dla czego ludzie ci zajmują tak szczegółowe stanowisko. Nie mieszkali w wsiach rolników, lecz w odrębnych osadach, zwanych „Chrestiaa". W departamencie niższych Pyreneów żyją jeszcze dzisiaj w dali od innych ludzi; wygwizdywują, gdy przychodzą do wsi, szydzą z nich, jeżeli się chcą mięszać pomiędzy inny lud i tam, gdzie jeszcze panuje dawne barbarzyństwo zwłaszcza w Navarra w Hiszpanii, poniewierają ich przy takich okazyach. W kościele mają własne, odrębne siedzenia, czasem też odrębne wchody, zawsze własne kropielnice a Cagot'owi, który wkładał palce do ogólnej kropielnicy, ucinano dawniej rękę i przybijano ją do kościoła. Przeznaczono dla nich najniższe zatrudnienie, i jeżeli np. Cagot tkał jakąkolwiek materyę, to drudzy mieszkańcy wsi gardzili jego produktem. Wypędzano ich ze składów, do których wielu ludzi przybywało z rzezalń itp.

Położenie Cagotów pozostało zrozumiałem, póki w niem widziano tylko szczątki barbarzyńskiej tradycyi z średnich wieków. W narodzie samym istniała wprawdzie tylko tradycya i świadomość pierwotnej jej przyczyny zaginęła; to, co w sobie obecnie zawiera, nie jest z pewnością niczem innem, jak dzikością, która zniewala syna obrzucać kamieniami tych samych, do których jego ojciec rzucał. Nazwa „Cagot" też nie ma wielkiego znaczenia, gdyż w teraźniejszej mowie oznacza podejrzanego pobożnisia; normalni ludzie nazywają się w przeciwstawieniu do „Cagotów" „ludźmi z włosami".

Zrozumiałem stało się położenie tych biednych ludzi dopiero wtenczas, gdy odkryto, że „Cagotowie" są potomkami dawniejszych ludzi trędowatych i że „chrestias" są szczątkami po zakładach dla trędowatych Tem też można wytłómaczyć przeciw im przedsięwzięte gwizdanie. Ludzie gwiżdżą gdy się przybliżają, zrazu nie, aby z nich szydzić, lecz aby zdrowych przestrzedz o ich przybyciu, aby im zeszli z drogi; nie cierpią ich w publiczności, w składach mięsiwa itd. z powodu niebezpieczeństwa zarażenia, surowo karze się wkładanie ich palcy do ogólnej kropielnicy, ponieważ cała gmina mogłaby się narazić na niebezpieczeństwa zarażenia. I nazwa Chrestia widocznie wskazuje pięknie brzmiące oznaczenie zakładów dla trędowatych, jako zakładów chrześciańskiego miłosierdzia.

Wiemy jak straszliwie trąd się srożył w średnich wiekach; sam Ludwik XI powiada w swym testamencie, że znajduje się 2000 zakładów dla obłąkanych! Już w owym czasie znano obok ciężkiej, człowieka kaleczącej formy choroby, łagodniejszą, osłabioną, którą nazywano białym czyli obłudnicym trądem (lipre cagote) i od tej ostatniej nazwy pochodzi niezawodnie wyraz „Cagots". Szczątki tego lekkiego trądu przeszły i na teraźniejsze pokolenie. W Bretanii np. znajduje się jeszcze wielu kalek, którzy zwłaszcza w święta do miast przychodzą, aby żebrać. Niejaki Zambaco udowodnił, że cierpią na osłabioną leprę, mianowicie na bezbolesne wrzody, które powoli niszczą pierwsze członki palców. Tak zupełnie ma się rzecz z Cagotami w południowej Francyi. W każdej prawie familii znajdują się osoby z widocznie żółtobladą cerą twarzy, którym to osobom jeszcze w młodości włosy wypadają. Dzieci rodzą się pozornie zdrowemi, lecz symptoma okazują się, gdy dorastają; tak n. p. wypadają włosy i następuje ból palcy: paznokcie stają się grubemi, pod niemi tworzą się łatwo wrzody i w złych przypadkach niszczą całe końce palcy. Można widzieć młode, piękne, dobrze zbudowane dziewczęta, noszące licząc lat 17 peruki i silnych młodych ludzi, którzy dla cierpienia paznokci różnych robót nie mogą wykonywać. Zwłaszcza nie mogą pracować w zawodach, w których trzeba mieć styczność z wodą, gdyż ta drażni końce ich palców w nieprzyjemny sposób. Cierpienia fizyczne tych ludzi nie są wielkiemi, lecz najbardziej smuci ich stanowisko, jakie zajmują w społeczeństwie.

Poważne lekarskie koła w Francyi utrzymują jednozgodnie, że choroba Cagotów i ich brytańskich towarzyszy jest tego samego rodzaju, co zgubny, kaleczący trąd wieków średnich i teraźniejszy trąd w Azyi wschodniej i na wyspach w oceanie Spokojnym. Lekarze przypuszczają, że pozostałe ślady choroby przodków zakorzenione w ich ciałach, dałyby się wykorzenić, gdyby rząd się nimi zajął i zniewolił ich do zaprowadzenia u siebie rozsądnego sposobu życia i do wyrzeczenia się zdania, że cierpienie ich jest przeznaczonem d a nich przez los, którego nie mogą uniknąć. Samo ze siebie się rozumie, że dla ich stanowiska paryasów mogą tylko pomiędzy sobą zawierać małżeństwa. Przez liczne więc pokolenia wskutek zewnętrznego przymusu zastósowywali się do prawa, które władze Chin i Japonii przepisują swym poddanym i uwagi godnym jest fakt, że okazy u nich odpowiadają istotnie przypuszczeniu wschodnio-azyatyckiemu, że odziedziczony trąd zamienił się w łagodną chorobę w pobocznych tylko okazach mającą wpływ na ogólny stan zdrowia.

Dekoracya księdza.

Ks. Thiron, proboszcz wioski Creue w departamencie Meuse, otrzymał w tych dniach, jak donosi paryski T e m p s, krzyż legii honorowej za usługę, oddaną ojczyźnie swej jeszcze w r. 1870. Ks. Thirion przebywał wówczas w Hennemont. Wracając na plebanię pewnego zimowego wieczora, usłyszał jęki ludzkie. Idąc za tym głosem, natrafił na leżącego na ziemi człowieka, którego pierwsze słowa, z trudnością wymówione, były: „Czy jestem jeszcze we Francyi?" Okazało się, iż człowiekiem tym był delegat rządu obrany narodowej, wysłany balonem z Paryża do Belgii w celu zakupu broni. Przelatując około Verdum, zanadto zbliżył się ku ziemi i został dostrzeżony przez wojska niemieckie, które dały do balonu ognia. Balon przedziurawiony na wylot, począł niebawem opadać, przeszedł jednak wojska i wtedy żeglarz, pragnąc ujść za jakąbądź cenę swym prześladowcom, zdecydował się zeń wyskoczyć. Naturalnie ryzykowny ten skok przypłacił strasznem potłuczeniem. Kapłan spodziewając się pościgu Prusaków, zajął się natychmiast nieszczęśliwym i przy pomocy zwołanych naprędce włościan przeniósł potłuczonego na plebanię, a wszelkie resztki balonu, dla zatarcia śladu, polecił usunąć. Nieznajomy przyszedłszy na plebanii do siebie, zakomunikował zdumionemu kapłanowi, iż ma przy sobie 2 miliony franków w biletach bankowych, a 5 milionów w przekazach, nadto zaś około 10,000 listów na bibułkach. „Musisz pan to wszystko ukryć u siebie —rzekł spadły z obłoków mężczyzna — co do mnie bowiem, nie wiem, czy dożyję rana, zresztą obawiam się pościgu." Kapłan aczkolwiek zdumiony, zgodził się na ukrycie tych skarbów. Raukiem ledwie świt, zjawia się w wiosce oddział Prusaków pod dowództwem majora, czyniąc poszukiwania za spadłym balonem i zajmując kwaterę na plebanii. Poszukiwania szły oporem i dopiero szóstego dnia, dzięki tajnemu doniesieniu, dowiedział się major o wszystkiem, nie mógł jednak dostarczyć ani jednego dowodu. Zostawił więc proboszcza pod dozorem, aeronautę zaś, jako jeńca wojennego, odesłał do Koblencyi. Pomimo dozoru, udało się proboszczowi przesłać wszystkie pieniądze i listy do Belgii — i za ten czyn teraz właśnie odebrał nagrodę.

Zapas soli morza.

Wiadomo, że w skorupie ziemi znajdują się niezmierne pokłady soli. Chociaż te masy są niezmiernemi, to są jednak tylko pojedyncze pokłady, który miejscami mają przeszło 1000 stóp grubości, lecz w ogóle w stosunku do mas skalistych gór innego gatunku są nic nie znaczącemi. Innem, o wiele potężniejszym źródłem soli są oceany. Co za niezmierną ilość soli zawierają, okazuje obliczenie w „Gazecie górniczej" Morze pokrywa 73 procent całej powierzchni ziemi obejmującej 9,260,000 geograficznych mil kwadratowych. Licząc, że morze jest przeciętnie pół mili głębokiem, będziemy mieli 3,400,000 mil kubicznych wody morskiej. Metr sześcienny czyli kubiczny zawiera przeciętnie około 25 kilogramów soli, a więc 25 procent. Odnośnie do tego rachunku zawierają 3 400,000 metrów sześciennych wody morskiej 88,000 mil kwadratowych czystej soli kuchennej, lecz rozpuszczonej. Gdybyśmy sobie przedstawili tę masę soli w stanie nie płynnym, to byśmy mieli masę o wiele większą niż góry, które sterczą ponad poziomem morza. Nie ma więc na ziemi stałej całego świata innej materyi, któraby choć w przybliżeniu się równała tym masom soli. Nie można przypuścić, że w objętości soli morskiej nastąpi zmiana, przeciętnie — do morza przybywa coraz więcej soli. Wszystkie rzeki zawierają mniej lub więcej soli i wprowadzają ją do morza. Woda z Renu doprowadza rocznie do morza 288 milionów stóp sześciennych rozpuszczonej materyi, pomiędzy której znajdują się dwa procent soli kuchennej, czyli 5,700,000 stóp sześciennych; to samo można powiedzieć o innych rzekach. Zapas soli na kuli ziemskiej nigdy się nie ukończy.

Wystawienie się na zimno i mróz.

Jest to zwyczajnem doświadczeniem ludzi wystawionych przez dłuższy czas na wielki mróz, a zwłaszcza gdy ma towarzyszy silny wiatr, iż czują się śpiącymi. Jeżeli nie nadejdzie pomoc, to nastąpi głęboki sen, a wnet potem śmierć. Przyczyną tego jest skupienie się żywotnych organów wskutek wielkiego przeziębienia lub faktycznego zmarznięcia na mróz wystawionej powierzchni ciała. Trzeba usiłować przezwyciężyć to senne uczucie o ile możności przez gwałtowny ruch, jak przez skakanie lub szybkie bieganie. Człowiek, nad którym mróz przemoc bierze i który jest znużonym, powinien się o ile możności postarać o jakiś przytułek, gdzieby był zabezpieczonym od wiatru. W tutejszym klimacie wydarza się zwyczajne zmrożenie (frostbite), któremu podlegają najczęściej palce, palce u nóg lub uszy, co zwłaszcza spotyka dzieci. Doskonałem jest tarcie powierzchowne zmarzniętego członka zimną ręką, używając raz po raz śniegu lub zimnej wody; jest pierwszym krokiem w takim wypadku. Reakcya się rozpoczyna, gdy krew poczyna krążyć w żyłach, lub też czujemy kłójący ból. Wtenczas można stopniowo użyć ciepła za pomocą flaneli ogrzanych przy ogniu. Czasem i ciepła kataplazma z siemienia lnianego pomaga dużo. Następuje niebezpieczeństwo zapalenia, któremu trzeba zapobiedz przez spokój i ciągłe przykładanie ciepłych przedmiotów. Część ciała zupełnie zmarznięta, utraca swą żywotność i zwyczajnie musi być odjętą. Jeżeli całe ciało zostało znacznie przeziębnięte, natenczas trzeba dać także osobie podniecające napoje i to rozgrzane. Następnie włóż pacyenta do letniej kąpieli, którą coraz bardziej rozgrzewaj, aż do stopnia jaki będzie mógł znieść. Potem skoro go z niej wyjmiesz, otul go w gorące dery i trzej jego ciało ciepłą ręką. Przygniecenie umysłu w tym wypadku jest tak wielkiem, że nie jest bezpiecznem użyć przedstępnych aplikacyi zimnych środków. Gorąca i mocna herbata lub kawa w tym wypadku jest zarazem uśmierzającą jak i zarazem podniecającą.

Arcydyamentowe wesele,

to jest stuletnią rocznicę swego ślubu, święcili w tych dniach małżonkowie Józefowie Szuthmary, w miejscowości Zsombolya, w Banacie na Węgrzech. Dzisiejsza generacya pamięta Szathmarych już jako staruszków, którzy jednak do ostatnich prawie dni zarabiali pracą rąk na swe utrzymanie. Dopiero niedawno potracili siły oboje, a ponieważ nie mają też już nikogo z krewnych, przeto rada gminy Zsombolya postanowiła zaopiekować się nimi i wyznaczyć im łaskawy chleb do zgonu.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

KS. PIOTRA SKARGI.

Skończyło się sprzedawanie książek za zniżoną cenę, tylko sprzedaje się po cenie katalogowej, prócz tym którzy w większej ilości na handel zakupują.

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. Piotra Skargę są na ukończeniu, na dowód zamieszczamy stronnicę 510 na dzień 21 Listopada (część druga dzieła) a oprawa niedługo zabierze czasu.

Ostatecznie dajemy Szanownym Rodakom, którzy się jeszcze na Żywoty Świętych nie zapisali, sposobność, aby to drogocenne dzieło jeszcze tanio nabyli, bo jeszcze wiele pieniędzy potrzebuję na oprawę.

Kto chce nabyć to dzieło niech przyśle w krótkim czasie

$ 4.50 na oprawne w półskórek w cenie $6.00,
6.00 " " cało w skórkę w cenie $8.00,
7.50 " " cało w skórkę i wyzłacane brzegi w cenie $10.00,
20.00 na drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne w cenie $25.00.

Zwracamy uwagę wszystkich, że Żywoty Świętych Pańskich są te prawdziwe, które napisane są przez X. Piotra Skargę. Inne wszystkie druki są tłómaczone z niemieckich pisarzy. Nasze prawdziwe polskie Żywoty Świętych są wyraźnie X. Piotra Skargi.

510 NOVEMBER, LISTOPAD. 21 DNIA. 510

lewskich potraw, lecz ich też przyjąć nie chciał, mówiąc: Od niezbożnych Bóg darów nie przyjmuje, którzy sługi Boże prześladują. A gdy to rzekł, potrawy sługom z rąk wypadły, i wszystkie się naczynia popsowały. Tem się przeląkł król, i nazajutrz z babką swoją do Kolumbana przyszedł, przepraszając go, a poprawę obiecując. On się tem ubłagał; ale król nie bawiąc do tegoż się błota wrócił. A Kolumbanus napisał do niego list srogi, i klątwą mu groził, jeżeliby nierządnicy nie odstąpił. Zaczem Brunechildys burzyła pany wszystkie, aby króla przeciw ś. Kolumbanowi pobudzili; i biskupów prosiła, aby regule jego i mnichom uwłóczyli.

Świeckim wchodzić i królowi, do refektarza nie dopuścił.

I przewiedziony jest do tego Teodorykus, iż sam jechał do klasztoru Luxovium, i chciał czynić inkwizycyą względem żywota i reguły męża ś., i pytał: Czemu do klasztoru ludzi świeckich nie wpuszczacie? A Kolumbanus nieustraszony rzekł: Nie jest ten zwyczaj u ludzi Bogu oddanych; są inne miejsca dla gości. Król zaś mówił: Chceszli dobrodziejstwa mego używać, wszystkie miejsca niech ludziom będą wolne.

Męztwo Ś. Kolumbana.

Powiedział Kolumbanus: Na skażenie i zgwałcenie reguły a zachowania zakonnego, żadnych od ciebie dobrodziejstw używać nie będę: a jeżeliś po to przyszedł, abyś klasztory sług Bożych psował, a karność i regułę ich mazał, wiedz, iż twoje królestwo upadnie, i z twoim narodem zginiesz; co się tak potem stało.

Proroctwo o zgubie króla Teodoryka.

Już był król wnijść chciał do refektarza, a Kolumbanus go fukając, odstraszył, iż się wrócił, i rzekł król: Mniemasz, abyś Męczennikiem zostać miał, nie jestem tak szalony; ale się wróć zkądeś przyszedł, a z ziemi mojej ustępuj. Toż dworzanie jego wszyscy mówili; a Kolumbanus odpowiedział: Nie pójdę, aż mię mocą wypędzą.

Wygnany Kolumbanus od króla.

I wygnany jest Kolumbanus, a posadzony u Wesoncyonu miasteczka, aby tam odmiany wyroku królewskiego czekał. Był tam, i cuda czyniąc, wiele dusz Bogu pozyskał. A widząc, iż mu nikt klasztoru nie broni, wrócił się do Luxovium, i tam powtóre król posłał żołnierze, aby go wygnali; ale żołnierze od Boga zaślepieni, mieli go w ręku, a widzieć nie mogli. Rotmistrz go, który dobre serce miał ku niemu, ujrzał, iż on w tej izbie, w której go szukają, siedzi a czyta; i cud on oznajmił towarzyszom, radząc, aby poszli, a królowi powiedzieli, co się dzieje. Ale król na to niedbając, inne posłał, którzy już z prośbą wielką użyli Kolumbana, aby wyszedł, a ich w niebezpieczeństwo u króla nie wdawał. Przyzwolił na to, i żegnał bracią z płaczem wielkim, dając im na wolą, jeżeliby z nim iść chcieli. Chcieli wszyscy, ale król nie kazał, jedno te puszczać, którzy z nim z Hibernii wyszli.

Po 20 lat wygnany.

I tak mąż ś. będąc na puszczy onej lat 20, wygnany jest. Prowadzili go bracia jego, żołnierze i straż królewska. A po Legerze rzece, przywieziono je do Turonu; gdzie prosił straży mąż ś. bardzo pilnie, aby mógł nawiedzić grób św. Marcina; ale gdy oni nie dopuścili, sam P. Bóg nad ich wolą do onego brzegu łódkę przygnał. I widząc to, już mu nie bronili iść do kościoła; a tam u grobu ś. Marcina na modlitwie przenocował.

Proroctwo jego.

Prosił go biskup Leopardus na obiad, i szedł dla ochłody i posiłku braci, a tam przy stole mając dworzanina króla Teodoryka, wskazał przez niego proroctwo do króla, iż po trzech leciech sam i z potomstwem zginie. A gdy już miał się na morze do ojczyzny Hibernii z towarzyszami puścić, i gdy w okręt, który szedł do Szkocyi, towarzysze jego wsiedli, okręt nigdy wiatrów mieć nie mógł; co obaczywszy pan okrętu, iż dla nich Pan Bóg drogi nie daje, wyrzucił wszystkich, i rzeczy ich. Skoro to uczynił, wnetże się okręt na morze podniósł. Postrzegła straż, iż nie było woli Bożej, i zostawili go w pokoju z towarzyszami, żeby szedł, gdzie jest jego wola. Od tego czasu we Francyi każdy go czcił, i jałmużny mu ofiarował.

Klotaryusz król, który drugą część królestwa Francuzkiego, Austrazya nazwaną, trzymał, z wielką go czcią przyjął, i prosił, aby w jego państwie mieszkał; on nie chciał, mówiąc: Aby zwada o mnie z Teodorykiem nie była, mieszkać mi się tu nie godzi; i tam mu prorokował, iż wszystko królestwo po trzech rokach w jego ręku być miało. Długo się po Francyi włóczył, szukając czasu i jakiej pogody do pogaństwa i narodów Chrystusa nieznających,

W Niemczech wiarę ś. szczepił.

a przyszedłszy nad Ren rzekę, potem zaś do Szwedów i Niemców, wiele tam bałwochwalców do uznania Boga przywiódł i ochrzcił; i tułając się około Brygancyum miasta, cudownie

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Niezwykły fakt zapisują dzienniki warszawskie. Przed ośmiu laty zniknął z Warszawy kantorzysta Izydor W., żyd, sprzeniewierzywszy panu N. 10,000 rubli. N. zmarł w kilka lat później, zaś wdowa dom handlowy sprzedała.

W tych dniach Izydor W. rodzinie N. zwrócił 11,500 rs., oraz nadesłał list, w którym prosi o przebaczenie i wyjednanie mu powrotu do kraju. Izydor W. z Warszawy udał się do Algieru, gdzie przyjął religią katolicką, ożenił się z Francuzką i dorobił się majątku.

— Straszna ulewa spadła w połowie sierpnia na Wilno i zniszczyła szczególniej środkową oraz północną część miasta. Potoki wody lały się od godziny 6 rano przez półtory godziny; ulice przemieniły się w rzeki; nie mówiąc o piwnicach, partery domów, były na dwa przeszło łokcie w wodzie; woda porywała bruki, podmełła fundamenta niektórych domów, zniszczyła pokłady trotoarów itd. Linia tramwajowa antokolska została zasypaną zupełnie przez żwir i piasek z sąsiednich wzgórzy. Do wieczora znaleziono 18 trupów.

W. książę Sergiusz Aleksandrowicz podczas pobytu swego w Wilnie ofiarował — jak donosi „Wil. Wiestn." —1000 rubli na rzecz dotkniętych powodzią żydów. O katolikach zapomniał, choć oni także przez ową ulewę wiele ucierpieli.

— Burza, która szalała w Królestwie Polskiem w połowie sierpnia rb., pozbawiła życia wielu ludzi. W gubernii lubelskiej w 2 tylko powiatach, w tomaszowskim i hrubieszowskim zginęło wtedy 11 osób od pioruna. Oprócz tego wiadomość, że tego samego dnia zabił piorun jednę dziewczynę we wsi Mokrzyce (pow. pułtuski, gub. płocka), dwoje ludzi w pow. wągrowskim i jednego chłopa w gminie Brudno, w pow. warszawskim.

— Podług najnowszego rozporządzenia rządu rosyjskiego nie wolno za granicą innych pruskich pieniędzy przyjmować jak złoto. Poszkodowano przez to bardzo okolice nad granicą położone, gdyż tamtejsi mieszkańcy dotąd wszystko mięso i mąkę kupowali w Polsce. Uboższy lud bowiem nie będzie w stanie zawsze płacić monetą złotą, albo, co wkrótce nastąpić musi, zabraknie w Rosyi zdawkowej monety.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Zatrucie się grzybami jadowitemi. U właściciela folwarku Gintrowicza w Buku otruła się niedawno temu grzybami jadowitemi rodzina robotnicza, skutkiem czego mąż i żona pomarli. Nadto i w Joziórkach pod Otuszem zmarła z tego samego powodu inna jakaś kobieta.

— Śp. Modest Goetzendorf Grabowski, najstarszy i ostatni z starszej generacyi rodu Grabowskich z gałęzi dziembowskiej, zstąpił do grobu, a wraz z nim ubył nam znowu jeden z czcigodnych weteranów z roku 1831. — Śp. Modest syn Augustyna, pana na Dziembowie i Anny Moniki z M szczeńskich wprost z ławy szkolnej jako młodzieniaszek podążył do szeregów narodowych. Ranny w jednej z pierwszych potyczek, dostał się do niewoli, z której przez lekarza uwolniony, szczęśliwie uszedł do Warszawy i tu w gościnnym i patryotycznym domu państwa Komierowskich dzięki troskliwej opiece wnet odzyskał zdrowie, poczem pospieszył znów na pole walki.— Po powrocie do Księstwa i ukończeniu nauk przerwanych objął dobra Bondecz, które, chcąc dla wychowania pięciorga drobnych dziatek przenieść się do miasta, odstąpił bratu, śp. Ignacemu. Osiadłszy w Poznaniu i złożywszy znaczniejszy kapitał na założenie znanego niegdyś świetnego składu bławatów pod kierunkiem kupca śp. Magnuszewicza, sam poświęcił się głównie rozmaitym instytucyom naszym dobroczynnym, których przez długie lata niezmordowanym był pracownikiem. Nadzwyczaj uczynny, słodki w obejściu, charakteru nieskazitelnego, powszechnie był szanowany i lubiony. W salonie jego licznie zgromadzali się goście, znajdując zawsze uprzejme, staropolskie przyjęcie. Od czasu przecież wojny francuzkiej poczęły coraz cięższe ciosy spadać na posiwiałą głowę śp. Modesta. Najprzód utracił najstarszego syna, który uległ trudom w kampanii pruskiej, po roku niemal ciężkich w domu rodzicielskim cierpień. Następnie złamana tym ciosem zapadła na zdrowiu jego żona, następnie utracił z kolei jednę z sióstr i wszystkich pięciu braci, których szczerze kochał, wreszcie przy schyłku jeszcze sędziwego wieku zabrał mu Pan Bóg najstarszą córkę. Wszystkie te krzyże przyjmował z głęboką wiarą w niezbadane wyroki Boże, nigdy nie narzekając i zawsze mając słowa pociechy dla drugich. Do ostatniej chwili zachował umysł pogodny i serce prawdziwie chrześciańskie. Zasnął w Bogu w 82 roku życia na rękach dwóch młodszych córek i najwierniejszej sługi, kilkakrotnie zasilony śś. Sakramentami na drogę wieczności.— Pokój jego zacnej duszy!

— Wyrzysk. W mieście naszem i okolicy grasuje tyfus. Kilka osób zachorowało na tę niebezpieczną chorobę.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Gąbinie, w Prusach wschodnich zmarło kilku żołnierzy pułku strzelców podczas marszu skutkiem porażenia słonecznego. Wiadomości o porażeniach skutkiem upału nadeszły i z innych okolic.

SZLĄZK.

Suszec. W sprawie skaleczenia robotnika Gawliczki przez J. Polaczka donoszą, że G. został zraniony nie z żartu, tylko nieszczęśliwym przypadkiem. Jako stróż pola dominialnego i dozorca otrzymał P. rewolwer, który zwykle przy sobie nosił. W ów dzień przybył do szopy, aby doglądać robotników i dać im odpowiednie rozkazy. Chcąc sobie pot z czoła otrzyć, wyjął rewolwer z kieszeni i trzymając go w drugiej ręce, sięgał chustki do nosa. Wtem padł nagle strzał i zranił G. Nieszczęśliwego kalekę, który nie stracił przytomności, odwieziono do lazaretu Żorskiego, gdzie mu lekarz kulę wyjął. Z powodu wielkiej utraty krwi i coraz większej słabości opatrzony został śś. Sakramentami. Po 10-godzinnem cierpieniu umarł bez żalu do P., będąc przekonanym, że tylko nieszczęśliwym przypadkiem go zraniono.

— Rudolfowice. Na tutejszych polach odkryto znaczniejszy pokład węgla. Zachodzi teraz pytanie, czy też prawo to przysługuje wyłącznie księciu pszczyńskiemu. Urząd górniczy oświadczył, że część ta należała w XV stuleciu do majoratu pszczyńskiego, jednak z czasem została odłączona i uzyskała przez to wolność zakładania kopalń. Majorat zaś zaprzecza temu i oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia sądowi.

— Dierżysław przy Głogówku. Odbył się tu taniec, jak to często bywa, z bijatyką. Parobek Szczesny pokłócił się z synem zagrodnika Miacza, gwoli tanecznicy, lecz na pozór się jakoś pogodzili. Dopiero gdy do domu wracali, rozpoczęła się kłótnia na nowo, przyczem się śmiertelnie nożami poranili. Mimo szybkiej pomocy lekarskiej skonał Sz. na miejscu, M. zaś odstawiono z rozprutym brzuchem do klasztoru Paulinów, gdzie niedługo potem skonał. Takie to owoce bezbożnego tańca!

— Zgorzelice. Restaurator B. zostawił dwoje dzieci — 4 i ½ roku stare—w domu. Gdy młodsze dziecko zaczęło płakać, 4-letni chłopak chciał je uspokoić, wpuściwszy mu do ust kilka kropli z flaszeczki, która stała na komodzie. Na nieszczęście był to kwas solny, którym się dziecko zaraz otruło.

POD AUSTRYAKIEM.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Ustroń. W tych dniach szedł Jan Troszok z bratankiem swym do Skoczowa. Około godziny trzeciej zaskoczyła ich na Kamieńcu okropna burza; wtenczas zaczęli spieszyć, aby się jak najprędzej dostali do miasta. Po drodze wyjął T. z kieszeni godzinki z różańcem na stalowym łańcuszku, gdy wtem piorun z przeraźliwem łoskotem uderzył w niego i zabił go na miejscu. Bratankowi jego pokaleczył zaś mocno obie nogi tak, że nieborak chodzić wcale nie mógł. Owe godzinki znikły bez śladu, a łańcuszek bardzo zniszczony znaleziono niedaleko od nieboszczyka.

Audyencya uznająca talent.

Chopin, znany wielki kompozytor i pianista, gdy był jeszcze młodym człowiekiem, którego nazwisko poczynało być słynnem, podróżował pewnego czasu w Polsce w towarzystwie przyjaciół i został zatrzymany w drodze przez śnieg. Dobroduszni wieśniacy wydobyli powóz z kupy śniegu i zaprowadzili podróżników do poczty, gdzie konie miały zostać zmienione.

Gdy weszli do małej bawialni w domu Chopin pobiegł do fortepianu i wydobywszy z instrumentu kilka akordów z radością zawołał: „Instrument jest nastrojony", i usiadł przed nim. Gdy tak siedział przybyli wieśniacy, którzy z podziwem i radością się przysłuchiwali muzyce.

„Zobaczymy czy są lubownikami muzyki", rzekł Chopin pocichu do swego towarzysza, i począł grać swą fantazyę polskich aryi. Wieśniacy byli zaczarowanymi; oczy ich były wlepione w szybko biegające palce pianisty a twarze ich promieniały się z radości. Nagle zawołał poczmistrz: „Konie są gotowe."

Chopin wstał, lecz z tuzin głosów zawołało: „Skończ pan dziwną tę sztukę; skończ pan!" a pocztmistrz, który nie słyszał wszystkiego, zawołał: „Dam panu kuryera, wszystko co pan zechcesz, bylebyś został jeszcze chwilę!"

Fantazya była skończoną i nareszcie pozwolono pianiście odjechać, chociaż z wielkiem żalem. Lata potem, gdy cały Paryż padał pod urokiem cudownego jego geniuszu, Chopin często przypominał sobie hołd mu oddany przez wieśniaków w owej polskiej gospodzie.

(Youth's Companion).

Czy się godzi jeść nożem w przyzwoitem towarzystwie?

Na te, niezmiernej wagi pytanie, odpowiedział w tych dniach sędzia —naturalnie w Ameryce i do tego w Nowym Yorku. Tancerka Page stanęła przed sądem, oskarżona o tę zbrodnię. W pewnej restauracyi nowoyorskiej zajadała ona jednę z potraw nożem, zamiast widelcem. Oburzeni na to goście, przywołali gospodarza, który obrażony tem pomijaniem etykiety, zwrócił pannie Page uwagę na tę niestósowność. Tancerka odpowiedziała mu, że jej wolno tak jeść, jak jej się podoba i że nie potrzebuje się stósować do jego woli w tym względzie. Aby zadokumentować prawo do swobody w lokalu restauracyjnym, położyła pani Page nogi na stole i wykłuwała z zębów resztki obiadu. Sędzia zawyrokował, że w wolnej Ameryce wolno każdemu jeść nie tylko nożem, ale nawet łopatą, jeżeli mu to przyjemność sprawia. Wolno też było pannie Page pokładać nogi na stole, ale wykłuwać z zębów, to już nie powinna była, bo to jest lekceważeniem reszty gości i za ten występek zapłaciła pani Page dziesięć dolarów grzywny.

DARMO! DARMO! DARMO!

WIELKA EKSKURSYA

w Niedzielę, dnia 8 Października, o g. 1:30 po poł.,
od Union dworca, Canal i Adams ul., via Chicago, Milwaukee i St. Paul koleją do pięknej poddywizyi przy Central Avenue stacyi, dwie mile wewnątrz granic miasta.

Posiadłość miejska po cenie odległych przedmieściowych lot.

Ceny $300 i wyżej. $25 do $50 gotówką, reszta po $5
i więcej w miesięcznych wypłatach. Tytuł doskonały. Abstrakt darmo z każdą lotą. Domy budowane na łatwe miesięczne wypłaty.

Przybywajcie szybko i wybierajcie dobrze jednę lub więcej z tych lot.

Te poddywizye są położone na sekcyjnej linii ulicznej Fullerton, Central i Grand Ave's, 6 i pół mili od ratusza, w 27 wardzie, o 20 minut drogi i w środku zaludnionego sąsiedztwa z szerokiemi ulicami szkołą, kościołem, składami i

Dwiema wielkiemi fabrykami.

Jedna już jest w ruchu, a drugą, w której dostanie zatrudnienie 300 do 500 ludzi się buduje.

Metropolitan wzniosła kolej, która się obecnie buduje, będzie dochodziła do tej własności. Podwórce towarowe Milwaukee i St. Paul kolei znajdują się tuż przy tej subdywizyi a wielkie fabryki wagonowe tej samej kolei zostaną w pobliżu zbudowane.

Jest to wielka sposobność do nabycia własnego ogniska, dogodną przy mieście, za małym kosztem, pod łatwemi warunkami i w pobliżu miejsca gdzie można dostać pracę, wartość wnet się podwyższy. Dobry to obecnie czas do kupowania i otrzymania całej korzyści z podwyższenia cen w tym sezonie.

Przybądźcie na wielką bezpłatną ekskursyę w niedzielę i przypatrzcie się tej szybko wzrastającej osadzie, gdzie obecnie można kupić tanio i po łatwych warunkach. Pociąg opuszcza Union dworzec o godzinie 1:30 w Niedzielę 8 Października.

Bezpłatne bilety, plany, mapy i cyrkularze znajdują się w naszem biórze.

SCHWARTZ & REHFELD, 162 Washington Str.,
Rooms 57 — 8 — 9)

E. M. Dyniewicz & Co., Jeneralni agenci. 532 Noble Street (Nov 18)

Józef Mazurkiewicz, 50 Sloan Street. **Fr. Pokorny.**

Zegarek darmo

i koszta ekspresowe zapłacone dla każdego czytelnika tego czasopisma.

Nasza specyalna cena $11.25; cena regularna $38.00.

Nigdy przedtem nie zrobiono podobnej oferty w historyi handlu zegarkami. Wysełamy zegarek zupełnie darmo, abyście mogli go zbadać, i nie kosztuje was ani centa aby mu się przypatrzeć. Damskie lub męzkie zegarki, koperta łowcza, nakręcane i uregulowane trzonkiem. Nie jest to tania posrebrzana koperta, ani nic nie warty ruch szwajcarski, lecz pięknie rytowana koperta, równająca się co do widoku z

14 k dobrą czysto złotą kopertą
a jest o wiele trwalszą.

20letnia gwarancya z każdym zegarkiem. Ruch jest czysto amerykańskim, z pięknemi klejnotami, skrzydłem bezpieczeństwa. zagwarantowany szybkim pociągiem i innemi wybornemi przymiotami znanemi tylko u tego ruchu — faktycznie jest to dokładny czasomierz na całe życie. Dajemy gwarancyę za zegarek i możecie go nam zwrócić każdego czasu, jeżeli znajdziecie, że nie jest tem, za co jest przedstawiony.

Wytnijcie to i przyślijcie z waszem imieniem nazwiskiem i adresem, a przyślemy wam zegarek ekspresem DARMO abyście go zbadali. Jeżeli znajdziecie, że jest tym, co się o nim twierdzi i równy każdemu $38.00 zegarkowi, jaki kiedykolwiek widzieliście, to zapłacicie agentowi ekspresowemu $11.25, a zegarek będzie waszym; w przeciwnym razie nie płacicie nic.

Jeżeli chcecie przysłać 50 c. w znaczkach pocztowych z waszem zamówieniem, to przyślemy wam jeden z naszych elegancko-rytowanych łańcuszków stósowny do zegarka. Ten łańcuszek jest warty $3.00 w jakimkolwiek składzie klejnotnickim w Ameryce.

Lub jeżeli przyszlecie $11.25 z waszem zamówieniem i ocalicie nam powrotny koszt ekspresowy, przyślemy wspomniany łańcuszek darmo.

Przyślijcie pieniądze w registrowanym liście, przez money order, postal note lub express order.

GUARANTEE WATCH CO., 100 Washington str., Chicago, Ills.
Inkorporowana. (30-41)

Czysto-srebrny zegarek z srebrnym łańcuszkiem tylko $15.00.

Na cóż kupować tylko pozłacany zegarek z werkiem nie wartym nic, który sprzedawają od 12 do 14 dolarów bez łańcuszka, kiedy można dostać **3 uncyowy czysto-srebrny zegarek z Elgin werkiem** i do tego **czysto-srebrny łańcuszek,** wszystko tak jak przedstawia obrazek za **$15.00,** który się nigdy nie wytrze i koloru nie straci. Gwarantujemy ten zegarek i łańcuszek na całe życie. Więc nie obawiajcie się, tylko przyślijcie 50c. w znaczkach pocztowych a poślemy wam ten zegarek i łańcuszek na Express ofis gdzie wam będzie wolno go obejrzeć, a jak się spodoba to resztę dopłacicie i zegarek odbierzecie. Zegarek z tym łańcuszkiem nie kupicie nigdzie pod 22 dolary. Adresować należy:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,
441 Noble Street, - - Chicago, Ills.

Kto nam przyśle 2 centową markę temu poślemy nasz katalog polski o 40 stronach.

Nie omieszkajcie napisać do

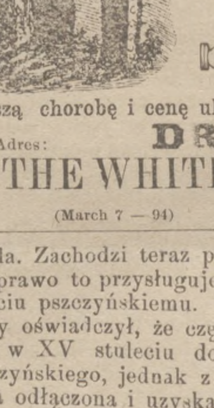

Białego Indyanina

WIELKI MEDYCYNARZ NARODU SIOUX!

On leczy wszystkie chroniczne choroby.

Jak np. Epilepticzne zemdlenia, Spazmy, Paraliż, Duszność, Reumatyzm Chorobliwy Osłabiający Ból Głowy, Neuralgię, Bóle Febryczne, wszystkie formy Szkrofuł, Chorobę Wątroby, Padaczkę Choroby Nerek, Wyrzuty, Choroby Kobiece i wszystkie Prywatne Choroby.

Leczy wrzody bez użycia noża.
Choroby kobiece są specyalnością.
Leczy bez doraźnych aplikacyi.

☞ Przyszlijcie mu wasze nazwisko, wiek, kosmyk waszych włosów i dwa 2-centowe znaczki pocztowe, a wam doniesie odwrotną pocztą, waszą chorobę i cenę uleczenia, jeźli może być uleczoną.

Adres: **DR J. STEELE,**
THE WHITE INDIAN, (Biały Indyanin,)
(March 7 — 94) DETROIT, MICH.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik 1893.

5 Czwartek, Placyda, Palmaryusza.
6 Piątek, Brunona op., Justyniana.
7 Sobota, Marka p. Sergiusza.
8 Niedziela, Brygidy wd., Benedykta.
9 Poniedziałek, Dyonizego m., Rustukusa.
10 Wtorek, Franciszka Borg. w., Gereona.
11 Środa, Emilii, Germana.

WASHINGTON.

Washington, 30-go września. Pani Cleveland, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych wyjechała dzisiaj po pierwszy raz z nową córeczką „Baby Esther". Prezydent towarzyszył jej w przejażdżce trwającej dwie godziny.

Nadzwyczajna sesya 53-go kongresu.

Z Washingtonu donoszą 30-go września, że chcą zrobić wniosek, aby zniesiono akt „Shermana". Przy tej sposobności powiemy tyle, że Izba Posłów już dawno się na to ugodziła, ażeby Shermana akt był odwołany. W Senacie zaś dzieje się to, co Amerykanie nazywają „filibustering".

AMERYKA.

Cała miejscowość zniszczona przez pożar.

Z Detroit donoszą, że pożar zniszczył miejscowość Coral położoną w stanie Michigan. Straż ogniowa była bezwładną w obec płomieni. Strata wynosi kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Coral liczyło 600 mieszkańców, posiadało kongresyonalno-episkopalny kościół, pocztę, stacyę ekspresową i telegraficzną i leżała nad Detroit, Lansing i Northern koleją.

Przemysł w stanie Connecticut się podnosi.

Z Bridgeport, Conn., donoszą 26 września: „Business" idzie coraz lepiej. Młyny i fabryki nasze, w których pracowano tylko pół czasu, zatrudniają robotników obecnie przez cały czas. Każdy przygotowuje się na dobry sezon jesienny i zimowy. Wiadomości są także bardzo pomyślne z Saugatuck doliny.

Z Joliet, Ill.

Władze kanału drenażowego dały w przeszłym tygodniu zatrudnienie 300 robotnikom w Joliet.

Krwawy czyn.

Z Fairview, małej miejscowości położonej w Belmont powiecie, Ohio, donoszą o krwawej zbrodni, która się wydarzyła 23 go zm. Hugh Morrow, starzec liczący lat 73, zamożny farmer uzbroiwszy się w ostry nóż rzeźnicki udał się do mieszkania drugiej jego żony. Przyjęła go grzecznie i zaprosiła do bawialni. On zaś zamknął natychmiast drzwi na klucz, wydobył nóż, i przerznął żonie gardło od ucha do ucha. Morrow znajduje się w więzieniu.

Gas ziemny.

Z Fairfield, Ill., donoszą 24-go września: S. A. Kurtz, farmer mieszkający w pobliżu Jeffersonville kopał w sobotę studnię, gdy niespodzianie napotkał gaz ziemny. Utracił przytomność. Żona jego spostrzegła to i chciała mu nieść pomoc, lecz i ona uległa wpływowi gazu. Obydwaj umarli. Podobnemu losowi z wielką biedą uszedł Dawid Porter, który trupy wydobywał ze studni.

Białe czapki oskarżeni.

Z Quincy, Ill., donoszą 22-go września: „Grand jury" wniosła skargę o rozmyślne i pospólne morderstwo przeciw 14 poważanych farmerów z Kingston, którzy w nocy na 19-go lipca przebrani jako „białe czapki" się udali do domu niewiasty Kittie Breckenridge i zastrzelili Solomona. P. Bradshaw z Quincy, który w jej domu noc przepędził. Gubernator Altgeld wyznaczył po $200 nagrody za schwycenie każdego, z tych, którzy w sprawie tej brali udział.

Okręt wojenny idzie wraz z załogą na dno morza.

Parowiec Prince Wilhelm I, który przybył z Port au Prince donosi, że haicki statek wojenny „Alessandro Petion" zatonął w pobliżu przylądka Tiburon z czeladzią okrętową liczącą 80 głów. Jedyny jeden tylko się ocalił. Utonęli także: Jen. Molini, McCohen, były heycki poseł w Meksyku, i konsul Di Jeans, który się chciał udać do San Domingo dla zawarcia jakiegoś traktatu.

Chicago.

O Ameryce wyraził się znany powieściopisarz angielski, Walter Besant, który niedawno wrócił z kongresu literatów w Chicago, jak następuje: „Kto nie był w Chicago, ten nie widział Ameryki. Nowy York, to nie Ameryka — to miasto kosmopolityczne. Boston to nie Ameryka — Boston jest stary. Philadelphia to nie Ameryka, bo Philadelphia śpi. Ale w Chicago znajdujemy się w samem sercu kraju. Chicago stanie się kiedyś dla Ameryki tem, czem był Babilon dla Azyi. Miasto i jego mieszkańcy są młodzi. Ci ostatni są bogaci w środki pomocnicze, pełni ufności w siebie. Nie dbają o to, ile pieniędzy wydadzą. Niech wystawa nie ma powodzenia. Cóż to szkodzi? „Możemy dostać jeszcze sporo milionów. Nie chcą nic odkładać. Wydają na cele dobroczynne i inne olbrzymie sumy. Tak, Ameryka jest młoda, silna i pełna nadziei na przyszłość."

Idealne więzienie.

Cywilizacya wysila się obecnie nad łagodzeniem doli przestępców; coraz to nowe wprowadzają ulepszenia po więzieniach, coraz to dogodniejszym czynią w nich pobyt zbrodniarzom. Niektóre społeczeństwa doprowadzają sprawę do ostateczności, a przodują w niej Stany Zjednoczone, gdzie cały rój filantropów wysila się na najdziwaczniejsze pomysły w celu ulżenia losom jednostek, w niezgodzie żyjących z kodeksem. Oto pomysł najświeższy, wynalazek obywatela Stanów Zjednoczonych, niejakiego E. Glafck'iego. Umyślił on budować cele więzienne nie z kamieni, które przy odpowiedniej dozie wytrwałości dają się kruszyć, podkopywać itp, lecz z metalu. Metalem tym jest żelazo, materyał silny, łatwy do obrobienia i tani, żelazo w sztabach wiązane w kształcie klatek, w jakich po menażeryach dzikie zamykają bestye. Do tej pory nic nowego, ale oto, w czem leży filozofia pomysłu. Sztaby składają co klatkę jak i te, które drzwi do niej stanowią, wszystkie są wydrążone i wszystkie połączone tak z sobą, jak i z rurami doprowadzającemi i odprowadzającemi wodę. Mamy tedy celę więzienną idealną. Woda w sztabach podlega ciśnieniu, rurę zaś odprowadzającą zaopatrzono w manometr; w razie najdrobniejszego uszkodzenia którejkolwiek ze sztab, woda uchodzi, ciśnienie zmniejsza się, o czem natychmiast zawiadamia dozorcę manometr. Proste to urządzenie i sprytne; jeden manometr starczy na całe więzienie, skoro bowiem wskaże obniżenie ciśnienia, nic łatwiejszego, jak posączącej się wodzie odszukać celę uszkodzoną. Wreszcie dla pewniejszego jeszcze dozoru, nic łatwiejszego, jak połączyć manometr z przyrządem alarmowym elektrycznym; w razie opadania pierwszego dzwonek elektryczny dawałby o tem znać całemu personalowi dozorczemu. W tych warunkach ucieczka więźnia staje się iście niemożliwą. Dodać tu należy, iż wszystkie cząstki klatki, nawet klamka u drzwi, wydrążone są i napełnione wodą.

Dla więźniów Ameryki wynalazek to pod wieloma względami zbawienny, bo jakkolwiek utrudnia im, uniemożliwia raczej ucieczkę, to z drugiej strony chroni ich od tajemniczego porwania i lynchu. Wynalazkowi Glafckie'go, już opatentowanemu, zacieklí filantropi mieliby prawdopodobnie niejedno do zarzucenia, a mianowicie: zamykania ludzi, niby dzikie zwierzęta w klatkach żelaznych i wystawianie na widok życia ich o każdej porze dnia i nocy. Pierwszy z tych zarzutów, co prawda, niezbyt jest przemawiającym, drugi zaś daje się łatwo usunąć, zamurowaniem wolnych po między kratami przestrzeni, pozostawiając jedynie okienko dla dozorcy, czem jednak niszczyłoby się hygieniczną przewiewność klatki. I jedna jeszcza strona dogodna nowego systemu: zimą szta by napełniać można ciepłą wodą, latem zaś w czasie upałów bodaj mrożoną; regulowanie zaś temperatury żadnej nie przedstawia trudności. Tyle co do zastosowania wynalazku Glafckie'go po więzieniach; pozostaje jeszcze cały szereg innych. Np. jak praktycznemi byłyby w ten sposób budowania skrzyń i kasy do przechowywania cennych przedmiotów, klejnotów i pieniędzy. Dla banków wynalazek ten bezsprzecznie dużego znaczenia. Czasem i cierpliwością najpotężniejsze dają się rozbijać kasy, jak tu jednak rozbić klatkę za lada uszkodzeniem „krwawiącą" niejako i wzywającą alarmem pomocy i opieki dozorców. Samo się przez się rozumie, że ogień nawet żadnem tu nie grozi niebezpieczeństwem, muru i krat żelaznych nie strawi, a w dodatku napotkałby wrogi sobie żywioł — wodę.

Niezawodnie ofiara rabusia.

Z Oakland, Ill., donoszą 30 go września: Wczoraj wieczorem został napadnięty Mikołaj Hubert mieszkający 10 mil ztąd przez nieznanego mordercę i otrzymał śmiertelną ranę przez wystrzał. Podejrzanym jest niejaki Thomas Wells, miotlarz. Hubert jest starym kawalerem, o którym myślano, że posiada wiele pieniędzy. Wells pracował dla niego przez cztery tygodnie i pozostał w sobotę w domu, podczas gdy Hubert dla interesów pojechał do Hinsdboro. Sąsiedzi, gdy powrócił, usłyszeli kilka wystrzałów. Pobiegli ku jego domowi i znaleźli go leżącego przed domem ze śmiertelną raną w głowie. Morderca znikł; prawdopodobnie udał się do Indianapolis.

„Champion" bicyklista.

Z Omaha, Nebr., donoszą 27 września: C. E. Henry, słynny bicyklista, który się stara odbyć przestrzeń pomiędzy San Francisco i Nowym Yorkiem w krótszym czasie niż kiedykolwiek przedtem, przybył dzisiaj po południu. Znajduje się w drodze od 61 dni, wyścignął już dawniejszych bicyklistów o trzy dni, i ma jeszcze 50 dni, aby podróż ukończył. Z Omaha do Chicago będzie potrzebował 5 dni.

Wielki pożar w Milwaukee.

Dnia 27 września został skład mebli firmy A. B. Kipp & Co, No. 115—124 Huron ul. rychło rano zupełnie prawie zniszczoną przez pożar. Strata co do towarów wynosi $50,000. Pożar powstał przez światło gazowe, które zapaliło części drewne. Budynek jest własnością pani May Seaman i zostało uszkodzonem o 50 procent, gdyż mury jeszcze stoją. W sąsiednim hotelu Krausego powstała wskutek pożaru panika, lecz nikt nie został nadwerężonym, chociaż hotel został uszkodzonym na kilka set dolarów. Ta sama fabryka, której właścicielką była wtenczas firma Bab i Kipp, spaliła się także w przeszłym roku podczas wielkiego pożaru; wtenczas był skład towarów zabezpieczonym na $75-80,000. Teraźniejsza firma posiada także fabrykę w północnej części miasta Milwaukee, w której będzie interes prowadziła dalej.

Nieszczęście kolejowe w Crescent City, Iowa.

Z Crescent City donoszą 27 września: Pociąg osobowy i pociąg towarowy, do którego była przywieszona maszyna do wbijania słupów zderzyły się dzisiaj na południe dwie mile od miasta, na torze Chicago i Northwestern kolei. Na pierwszym zostały dwie osoby zabite i dwie pokaleczone. Zabici nazywają się Lorenz Peterson i Bert Jackson. Ranionymi zostali John Condon i Christian Knudson, z których ostatni prawdopodobnie umrze. Zderzenie wydarzyło się z powodu nieporozumienia, gdyż każdy inżynier mniemał, że każdy ma oczekiwać drugi pociąg na owej stacyi. Z pociągu osobowego nie został nikt pokaleczony. Parowóz pociągu robotniczego pchał go, zamiast go ciągnąć.

Nieszczęście na Chicago i Grand Trunk kolei.

Donoszą 27 września, że w pobliżu Bellevue, Mich., napotkało nieszczęście pociąg osobowy Chicago i Grand Trunk kolei. Bellevue leży 14 mil na wschód od Battle Creek. Dwie osoby utraciły życie, a jedna została śmiertelnie pokaleczona. Pomiędzy zabitymi znajduje się znany handlarz futrami w Detroit H. A. Newland i jego żona.

Później donoszą: Nieszczęście wydarzyło się o godzinie drugiej rano. Na zachód pędzący pociąg pospieszny No. 5, który się o dwie godziny spóźnił stał w pobliżu stacyi, gdy go najechał także na zachód pędzący pociąg Erie kolei. Dwóch ludzi zostało jak poprzednio powiedziano zabitych, dwóch ciężko, a niejaki Costle śmiertelnie pokaleczony, lekkie nadwerężenia odniósł kucharz Abernathy. Zabici i pokaleczeni mieli zamiar udania się na wystawę światową w Chicago. Główną przyczyną nieszczęścia była wielka mgła.

Pracują.

Z Peoria donoszą 30 września: W tutejszej fabryce lin, powrozów itd., poczęto znów pracować lecz pracę ma dotychczas tylko połowa robotników. Lecz w dniu 10 go października rozpocznie się praca na dobre, a 250 robotników będzie miało zatrudnienie. Manażer Klingman powiada że tyle już przyszło zamówień, iż do Nowego Roku nie będą mogły być ukończonemi.

Nowa taryfa myta w kopalniach srebra.

Właściciele kopalń srebra w Aspen, Col., którzy dla zniżenia ceny srebra byli zmuszeni zniżyć cenę pracy w ich kopalniach, umówili się z robotnikami. Ugoda miała wnijść w życie z dniem 2-go października (a brzmi):

Jeżeli srebro w przecięciu będzie wartem mniej niż 80c., ma myto robotników wynosić $2.50 do $4.50 dziennie, odnośnie do pracy, przy której robotnik jest zatrudniony. Jeżeli srebro będzie wartem 80c. lecz mniej niż 82½c. natenczas kompanie dołożą po 25c. każdemu robotnikowi. Jeżeli srebro będzie wartem 83⅓ za uncyę, natenczas robotnicy w kopalniach srebra dostaną po 50c. więcej za każdy dzień.

Pod tymi warunkami powróciło do pracy 700 ludzi w Denver, a tysiąc w Leadville.

Straszliwe nieszczęście.

Z Ripon, Wis., donoszą 30 września: Dzisiaj wydarzył się w Kingston wypadek, wskutek którego zostało najmniej 20 osób pokaleczonych, a z których 1 niezawodnie umrze. Miał się odbyć pogrzeb pani Bow, żony członka legislatury. Przedpogrzebowe ceremonie odbywały się właśnie w domu, do którego przybyły setki krewnych, znajomych i przyjaciół. Niespodzianie zarwała się cała podłoga i mniej więcej 100 osób wpadło do piwnicy. Z nich zostało co najmniej 20 niebezpiecznie pokaleczonych a niejaka pani Vanberg została tak pokaleczoną iż niezawodnie umrze.

Nieszczęście kopalniowe.

Z Crystal Falls, Mich., donoszą: W Mansfield kopalni zostało w czwartek zasypanych 28 górników. Nieszczęście to jest tak okropnem, że dotychczas niewiadomo, w jaki sposób odnaleźć zwłoki. Istnieje myśl zboczenia koryt rzeki Michiganem aby odzyskać ciała ofiar, lecz to kosztowałoby tysiące i tysiące dolarów [a ludność] Iron powiatu nie znajduje się w położeniu, aby pokryć koszta tegoż, gdyż położenie finansowe jest kiepskiem.

Zdaje się, że kompania będzie musiała finansowo odpowiadać, gdyż stan kopalni był już od kilku miesięcy bardzo groźnym dla robotników.

Przyznał się do winy.

Z Marquette, Mich., donoszą 27 września: George Laliberty złożył dzisiaj tymczasowe lecz dokładne wyznanie o obrabowaniu pociągu Mineral Range kolei w pobliżu Houghton. Oświadczył pod przysięgą, że King, Butler i on zatrzymali pociąg i że on zajął się lokomotywą, podczas gdy King i Butler obrabowywali wagon ekspresowy. Pieniądze zawieziono do pensyi Laliberty'ego w Houghton; tam włożono je do kuferka i wysłano do Marquette. Laliberty pojechał na tym samym pociągu do Marquette i oddał „czek" Edwardowi Hogan. Kuferek został odstawiony do domu ojca Laliberty'ego. Nazajutrz okazało się, że kuferek został otworzony i z niego wyjęto wszystkie pieniądze wyjąwszy $1100. Laliberty oświadczył także pod przysięgą, że posłaniec ekspresowy wiedział, że rabunek się miał odbyć. King, Butler, Laliberty i dwaj Hoganowie zostali każdy stawieni pod kaucyą w wysokości $10,000. Laliberty twierdzi zarazem, że nie wie, gdzie się główna suma podziała. Zagadką jest dotychczas, kto właściwie okradł rabusiów.

Fontanna siły.

Jeżeli sobie przypomnimy, że żołądek jest wielkiem laboratoryum, w którem się przerabia żywność na rozdzielny, które dostarczają rzeskości systemowi po wyjściu do krwi i z o gacenia jej; że po krótce mówiwszy jest naczelną głową sił, to też b. dziemy pamiętali o tem, że tę maszynę główną dostarczającą siłę trzeba utrzymywać w porządku i pobudzić ją do czynności, gdy staje się nieczynną. Skutecznie załatwiają tę sprawę Hostettera Stomach Bitters i to właściwie, gdyż regulują i wzmacniają strawność, podwyższają właściwą czynność wątroby i kiszek. Siła i spokojność nerwów zależą głównie od zupełnej strawności. Nie ma lepszego nerwy wzmacniającego lekarstwa a najbardziej poważanego przez leczniczy cech jak Bitters. Lekarze także mocno je zalecają dla febry i ograżki, reumatyzmu, dolegliwości nerek i pęcherza, bólu głowy i braku apetytu i snu. Wypijcie pełną szklankę od wina tego lekarstwa trzy razy dziennie.

Chrytus Germanem!

Znany ekscentryczny pisarz niemiecki Max Bender, autor „Myśli" o Bismarcku, odkrył nową wielką „myśl", a ta że Chrystus był Germanem a mianowicie mieszańcem krwi żydowskiej i germańskiej. „Dowody" na to: blond włosy „Chrystusa" i emigracya Germanów na wschód po znanych gminach Cymbrów.

To i owo.

* Latosi plon pomarańczy w stanie Florida wynosił 3,500,000 pudeł.

* Drzewo różowe jest zupełnie prawie czarnem. Woni róż też nie wydają drzewa będące w handlu; lecz woń ta daje się czuć przy rozbieraniu świeżego drzewa.

* Stany Zjednoczone mają większy obszar roli pod uprawą zboża, jak wynoszą całe Niemcy.

* Znaczki pocztowe, które tutejszy rząd drukuje, liczone są jedenaście razy przez tyleż rozmaitych urzędników, zanim rozesłane zostaną do innych miast dla użytku publiczności.

* Dama brazylijska nigdy nie udaje się do składu dla poczynienia zakupna. Posełą służbę do magazynu, gdzie usłużni ekspedyenci dawają studze do domu próbki z tego, co dama życzy sobie kupić i po wybraniu posełają materye z magazynu do pałacu damy.

* W wieku 30 lat waży Anglik przeciętnie 156 funtów, Amerykanin tylko 150.

* Chiny posiadają cudowne dziecko liczące 4 lata. Dziecko to złożyło egzamin na uniwersytecie w Hongkong z literatury i napisało zadanie, które zadziwiło panów profesorów.

* Frak jest angielskim wynalazkiem z r. 1540.

* Francya posiada armatę elektryczną.

* Stany Zjednoczone w razie wojny mogą powołać 9,144,590 mężczyzn pod broń.

* W r. 1889 Stany Zjednoczone wyprodukowały 103,000 ton miedzi, niemal połowę sumy, jaką cały świat wydaje.

* Olbrzymie złotodajne pola w Afryce odkryte zostały w r. 1866 przez myśliwca na słonie, Hartley'a.

* Cowboys (krowiarcy) w Three Rivers, Mich., porzucili koniki i obecnie „job" swój wykonują na dwukołowcach.

* W Anglii nie jest wzbronionem zatrudniać młode osoby. Tak n. p. pracuje w Londynie 76,000 dzieci nie liczących lat 10.

* Księżniczka Jurewskaja, morganatyczna żona Aleksandra II żyje od dawnych lat w Paryżu. Zawsze jest piękną damą. Piękne jej włosy, które odcięła i włożyła do trumny zmarłego męża, odrosły. Jest bardzo bogatą, ubiera się pojedynczo, lecz służba jej musi się bogato nosić. Mieszkanie jej jest przepełnione obrazami i biustami Aleksandra IIgo. Ma troje dzieci, syna i dwie córki.

* Jeżdżanie na dwukołowcach coraz bardziej wchodzi w modę u francuzkich dam, które jeżdżąc zwyczajnie noszą ich „gimnastyczny" ubiór.

* Handlarze fałszywemi włosami cieszą się niezmiernie. „Chignon" staje się znów modą.

* W przecięciu żyją do 70 lat: z duchownych 42 procent, z farmerów 40, z kupców 33, z żołnierzy i klerków 32, z adwokatów 29, z nauczycieli 28, z lekarzy 24 procent.

* Świat potrzebuje rocznie 200 milionów piór stalowych. 30 milionów z nich fabrykują się w Ameryce. Pióro stalowe wynaleziono w r. 1803.

* Tatarzy chwytają gościa za ucho, gdy go proszą, aby z nimi jadł lub pił.

* Zdanie „John quickly extemporized five tow bags" zawiera wszystkie litery angielskiego abecadła.

* Zwyczaj używania jajek wielkanocnych pochodzi od Hindusów; w Indyach jaje jest godłem nieśmiertelności.

* Najgłębszemi kopalniami złota w Australii są: Magdala w Stawell 2400 stóp i Lansell's w Sandhurst 2640 stóp głęboka.

* Angielski legalny dokument z r. 1699 znaleziono w tych dniach w papierni w Palmira, Mich.

* Od r. 1867 wywieziono z kolonii na przylądku Dobrej Nadziei 50,000,000 karatów dyamentów wartych ogółem $350,000,000.

* W czasach odkrycia Ameryki można było ocenić dostojeństwo peruwiańskiej damy odnośnie do pierścienia, który nosiła w nosie.

* Wyspa Madagascar posiada 2 różne klimaty, 2 klasy krajowców i 2 klasy fauny i flory. Wyspa jest mniej więcej tak wielką jak Francya. Nad wybrzeżem jest klimat tropikalnym i malaryjnym, a krajowcy nad wybrzeżem są wyższymi jak krajowcy w wewnątrz kraju. Wnętrze kraju jest wysoką równiną i bardzo górzystą w niektórych okolicach. Tam klimat jest chłodnym, krajowcy są mniejszymi i mają cerę jaśniejszą. Ztą mieszkańcy ci są inteligentniejszymi i rządzą wyspą.

* W Chicopee, Mass, żyje obywatel, który szczyci się nazwiskiem John Quaddeusenebetoncourt. Jest francuzkim Kanadczykiem.

* Królowie murzyńscy na wybrzeża Afryki przy witaniu się zginają środkowy palec gościa trzykrotnie, Japończyk zdejmuje pantofel, podczas gdy Laplandczyk przyciska swój nos do twarzy gościa. W Hindostanie salutują gościa chwyceniem go za brodę, podczas gdy mieszkańcy wysp filipickich biorą rękę gościa i nią pocierają swoją twarz. Król w Ternate przy powitaniu powstaje, gdy tymczasem goście siadają.

* Stan Georgia wysela na targ rocznie przeszło 150 milionów melonów. Przeszło 100 tysięcy wagonów frachtowych jest używanych w przewozie melonów do rozmaitych targów południowych i wschodnich.

* Na wyrobienie 1000 kubicznych stóp gazu potrzeba 8 funtów węgla kosztującego 2 centy i 4 galony nafty, kosztujące 12 centów.

* Księżniczka Walii odziedziczyła swą głuchotę od swej matki, królowej Danii, która od wielu lat jest zupełnie głuchą.

* Królowa Wiktorya wyścignęła obecnie króla Henryka III, który był 56 lat i 21 dni na tronie. Obecnie potrzebuje tylko jeszcze wyścignąć króla Jerzego IIIgo, który 59 lat i 97 dni panował i jeżeli jej trawienie pozostanie takiem, jakiem jest, to niezawodnie też to dokona.

* Najpiękniejsze korale znajdują nurkowie nad wybrzeżem włoskiem.

* Koła zwyczajnego zegarka w rocznym ich obrocie odbywają 3558¾ mili.

* W okręgu miedzi nad jeziorem zwanem Superior wydobywa się trzy piąte wszystkiej miedzi w Stanach Zjednoczonych.

* W Moskwie marznie zimą rtęć, podczas gdy lato jest tak gorącem jak w Neapolu.

Nie daj się oszukać. Używaj tylko Kirk's American najlepsze familijne mydło, najlepsze do potrzeb domowych.

BIERZ TYLKO MYDŁO W OBWINIĘCIU JAK POWYŻEJ.

Dużo kupców próbuje sprzedać wam coś podobnego rodzaju, dla tego że więcej na tem zarobią. Kupuj *Kirk's Mydło.* Mów twym przyjaciołom i sąsiadom ażeby używali *Kirk'a Mydło.* Nalegaj ażeby mieli *Kirk'a Mydło*

* Nie wszystek śnieg jest białym; w niektórych okolicach górnych w Colorado i Californii jest czerwonym jak krew.

* Na górze Ben Lomond w szkockiem hrabstwie Stirling rosną najmniejsze wierzby, które nie przewyższają dwóch cali.

* Amerykanin dr. M. A. Check należy do najpoważniejszych biznesistów w Siamie. Do jego własności należy trzoda 126 słoniów, z których każdy przeciętnie ma wartość $1000.

* W Berlinie, w „Unter der Linden", Amerykanie pobudują hotel wielki.

* Pewien farmer w Wisconsin posiada osobliwość świnię z rogami.

* W przeszłym roku skonsumowano w Stanach Zjednoczonych 1,205 milionów bananów.

* Aż do czasu odkrycia złotych kopalń w Californii, Rosya była zawsze pierwszym krajem w produkcyi złota, gdyż wydobywała go rocznie za 13 milionów dolarów.

* Niemieckie statystyki wykazują, że blizko połowa robotników pracuje w Niemczech najmniej 15 godzin na dzień.

* Obliczono, iż tyle się pije piwa w Stanach Zjednoczonych, że obecnie przypada ½ beczki piwa na jednego mieszkańca.

* Masło, które teraz jest artykułem domowym w całym świecie ucywilizowanym, dawniej tylko było używanem jako maść. Scytowie poznajomili Greków z masłem, a Niemcy nauczyli Rzymian, jak robić masło.

12 dobrych farm.

Ofiarują obecnie na sprzedaż 12 pięknych farm w sąsiedztwie pięknej miejscowości Poznań, Wisconsin. Z każdą farmą dostaje kupiec wielki dom i lotę w Poznaniu. Farmy mają po 40 akrów każda, gleba jest pierwszorzędną. Jest tam cokolwiek twardego drzewa. Domy są dwupiętrowe, plastrowane i wypapierowane i gotowe do zajęcia każdego czasu. Chcę te farmy sprzedać natychmiast i ofiaruję je za mniej niż połowę ich wartości. Tej własności nigdy nie ofiarowano na sprzedaż. Ktobykolwiek chciał kupić dobrą farmę z domem i stodołami gotowemi powinien pisać natychmiast po cyrkularze opisujące te farmy. Prześlę zu ełne opisy każdej z nich z ozmiarem domów, i t. d., jako i cenę i warunki.

POZNAN

jest polską wsią ze składem, pocztą itd.; oprócz tego mieszka w okolicy prawie 200 polskich farmerów, którzy mają piękne farmy, i którym dobrze się powodzi. Posiadają ładny kościół pobudowany rok temu.

Piszcie natychmiast po opisy tych farm, które posełam bezpłatnie każdemu, który ich żąda. Oprócz tego mam około 32,000 akrów roli na farmy w Clark, Chippewa i Barron powiatach, które sprzedam po umiarkowanych cenach. Nie ma humbugu w moim interesie i odnoszę się do największych banków na północnym zachodzie pod względem mojej odpowiedzialności. Piszcie lub przybądźcie natychmiast.

K. ROSHOLT,
Eau Claire, Wisconsin.
(37—40)

Dr. Eleonora Muszynska,

posiadająca dyplom doktora wszystkich chorób kobiecych,

z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zastarzałe choroby kobiece jako to: niepłodność, krwiotok, choroby maciczne, ból głowy, bol gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, ból oczów, i wszyskie dziecinne i letnie choroby, oraz wywyichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból krzyżą i w plecach i reumatyzm.

Godziny ofisowe od 10 rano do 12 od 4 do 6 wiecz.

Drugie piętro:

805 S. Ashland Ave., róg 18ej ul.
CHICAGO, - - ILLINOIS

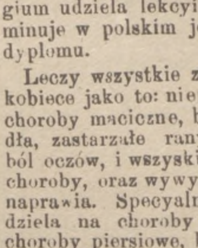

TANIO **DARMO** do oglądania PRZEZ KAŻDEGO i próbowania go. Najlepsza 4 oz. J. C. Dueber koperta „zwanem wind silverine case." Nie można rozróżnić od srebra używanego do pieniędzy, gwarantowana na całe życie. Mocny wierzch, fugi podwójne mocy, płaski kryształ francuzki. Ruch prawdziwy „American Trenton", 7mio klejnotowy; czysto-niklowy, kręcony z góry, szybki ruch, patentowy „escapement" i skrzydło, starannie uregulowany, gwarantowany na 5 lat. Sprzedają go wszędzie po $12. Nasza oferta. Wytnijcie to i przyślijcie do nas a poślemy wam zegarek ekspresem C. O. D., z warunkiem, że możecie go zbadać. Jeżeli będziecie zadowolnionymi, że to jest regularny $12 zegarek i takim, jakim go przedstawiamy, zapłaćcie agentowi naszą najniższą $4.90 cenę i zatrzymajcie go. Gwarantujemy że się równa z każdym który kiedykolwiek został sprzedanym za $12. Zwrócimy pieniądze każdego czasu, gdybyście nie byli zadowolnionymi. Wielki katalog wysłany bezpłatnie.

A. C. Roebuck Corporation, Minneapolis, Minn., (Inc.) Odnosimy się do jakiegokolwiek Banku Nar. w Minnesocie. Kapitał $75.000.

(Febr. 9, '94)

DR. PIOTRA

GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego peryodu. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowaną z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingredyencyi, główne z rośliny szlinnego królestwa i była znaną w użyciu przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią w wszystkich ogólnych teraźniejszych dolegliwościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to:

Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwości wątroby, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wodna puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Gorączka, Róża, Pryszcze, Febra ograszka, Szkrofuły, Strupy, Świerzbiączka, Glisty, Liszaj, Wrzody, Wyrzuty Rakowe wyrośnięcia, Bóle i rany, Bóle w systemie kości, Wychudnienie, Dolegliwości niewiast, Słabość, Bronchitis, Żarnice, Ból w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

GOMOZO nie jest medycyną patentową, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używając je, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działają jako jego agenci w ten sposób można go dostać od ludzi cierpiącym w oddaleniu.

Jest nieocenionem jako lekarstwo domowe mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszem sąsiedztwie, piszcie po bliższe szczegóły do

Dr. Peter Fahrney,
112—114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

Nieprzepłacony pierścień, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą oblubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie córce sułtana tureckiego 15

Noc 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski 30

Nowa Sybilla, zawierająca najważniejsze przypowiednie o przyszłości, tyczące się kościoła św., Polski i Słowiańszczyzny 25

Obrazki Caryzmu, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Obrazki historyczne z życia Polaków i Polek napisał Józef Grejnert. 1) O księciu Dymitrze i Hryciu Rusinie. 2) Dwaj Bracia Litwini. Powiastka z czasów króla Sobieskiego 15

Obrazki i opowiadania obozowe. 1) Zgon Ukraińca, obrazek z wojny 1863 roku. 2) Ostatni Powstaniec. Opowiadanie. 3) Modlitwa. — Przez Alfreda Barwińskiego 30

Obrona św. Częstochowy, historya cudowna i prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 8 rycinami 10

O Filaretach. Odczyt panny Heleny Sawickiej na pierwszem publicznem zebraniu Towarzystwa Filaretów, dn. 27 grudnia, 1892. 5

Ofiara Żmudzina, obrazek historyczny z powstania 1831 r., przez Chwalibora 30

O Janie Twardowskim, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica. O spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osięczna 30

Ojciec Kapucyn czyli zwycięstwo wiary i miłości 30

Ojciec Nikon. Powieść Historyczna przez T. T. Jeża. Cena . . . . . 50c. W mocnej oprawie . . . . 75c.

Ojcze nasz, powieść napisana przez F. S. 15

O jenerale Józefie Bemie, napisał Piotr Zbrożek 20

O Kasi, ładnej dziewczynie . . 10

Olitypa czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr. X. Tuczyński . . 30

Opactwo Carrow, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

Opowiadania, anegdoty i humor. (Tłómaczone z angielskiego). Zawiera: 1. Uczta kanibalska. 2. Nazwa "Chicago." 3. Najmniejsze dziecko w świecie. 4. Podarunek młodego ucznia. 5. Fatalne imię Waltera. 6. Cudowne wynalazki Edisona. 5

Opowiadanie Jmć. pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.25

Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu 10

Opowiadanie starego dziadka przy kądzieli, zebrał z różnych książek, Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradzieckie sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podania indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda i nędza pańska). Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przypadki 75
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.10

Opowieści Stepowe przez Paulina Stachurskiego, zawiera:
1. Gulnara.
2. Na Stepie.
3. Atamańska mogiła.
4. Pokuta.
5. Podolanka.
6. Czartowa góra.
Cena . . . . 50c.

Orżnałem Żyda. Humoreska przez autora Kłopotów Starego Komendanta . . . . 10c.

Osioł, wół i rólnik czyli lekarstwo na upiór ciekawości kobiecej. Bajka z tysiąc nocy i jednej 5

Osiem nocy czyli opowiadania Szeherazady sułtanowi Szahryarowi następujących powieści: 1) Kupiec i geniusz; 2) Starzec i łania; 3) Starzec i dwa psy czarne. (Z tysiąc nocy i jednej.) 10

Ostatni z rodu. Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem skreślił W. Korn. Zieliński 50
W mocnej oprawie 75

O zasłużonych krajowi Polakach, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny. Wincenty ze Szamotuł, wojewoda poznański . . . 15

Pamiętna noc listopada czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. 50
— w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej ksieni Bazylianek w Mińsku . 15

Pięć P. Minus jedno R. (5 p. — 1 r., wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina 40

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, zawiera: Dwie Mazurki; Józef młody jeniec tatarski; Dziwne przygody Lorka Szlązaka; Żeliga; Luter w drodze do narzeczonej; Tajemnica Grobowca; Piotr Krempa; Władyboj, pan na Inowrocławiu; Powieści Serbskie; Dwa śluby; Dowcipne Lekarstwo; Wojtuś jakich mało; Dwie wioski; Urocze oczy; Strach złapany; Szkodliwe Leki; Jan Samulczak czyli chciwość ukarana; Dworożny człowiek; Rozbójnik morski. Utwory dramatyczne: Łobzowianie; Błażek Opętany; Chłopi Arystokraci; Flisacy; Przed śniadaniem; Piosnka Wujaszka; Berek zapieczętowany; Berek odpieczętowany; Mały nauczyciel. . . $2.85

Piękna historya o cierpliwej Helenie' córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która bedąc u dworu, później przez 23 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła 15

Pierwsze wojny krzyżowe, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych 10

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,
Manażer,
636 Wells Street,
CHICAGO, - - - - - - ILLINOIS.
Telefon 3443.

Skład Fortepianów
NAJLEPSZYCH FIRM.
— Jako to: —

Decker,
Gabler,
Schubert,
Gilbert,
Pease

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.

Obrazy Kolumba.

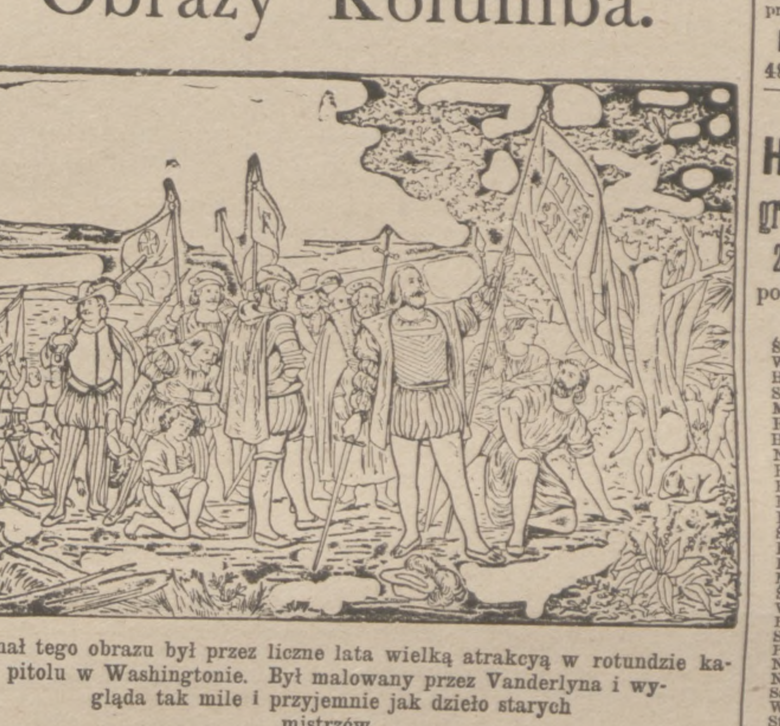

Oryginał tego obrazu był przez liczne lata wielką atrakcyą w rotundzie kapitolu w Washingtonie. Był malowany przez Vanderlyna i wygląda tak mile i przyjemnie jak dzieło starych mistrzów.

Wylądowanie Kolumba.

Format 17x24, w ślicznych kolorach. Obraz ten jest chromo-litografia w oleju na sztywnym płóciennym papierzę.

Cena 50 centów.

☞ Nowe 2 centowe znaczki pocztowe kolumbijskie mają ten sam obrazek na znaczku.

Biorącym w większej ilości stósowny rabat.

Należytość za ten piękny obraz przysyłać można w znaczkach pocztowych do Pierwszej Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE STREET - - - - - - CHICAGO, ILLINOIS.

FARMY! FARMY! FARMY!

w najpiękniejszej kolonii polskiej

"POZNAŃ" w Wisconsin.

Gdzie kolej blizko, polski kościół na miejscu, fabryki, tartaki i miasta w około, a rola urodzajna. Blizko

300 rodzin polskich

już tam grunt kupiło, a wiele z nich ma już piękne farmy. Nie czekajcie za lepszemi czasami w mieście, bo grunt tani od $5.00 i wyżej za akier, na długi czas do wypłaty.

Po illustrowany opis tej kolonii i mapy piszcie do:

Słupecki Land Co.,
412—414 Mitchell Str., - MILWAUKEE, WIS.

FARMY I ROBOTA.

Najlepszem, co teraz można zrobić, jest kupno farmy w jednej z czterech polskich kolonii:

Hofa Park, Pulaski, Sobieski i Kraków,

położonych w środkowo wschodnim Wisconsinie w zdrowym korzystnym klimacie, a najbliżej położonych od Chicago i Milwaukee.

Niech 100 lub 1000 familii przyjeżdża, jeżli mają po kilka set dolarów, a mogą sobie farmę kupić i własną dziedzinę założyć.

A za wpłatą przynajmniej $50.00 zadatku mogą kupić sobie kawał gruntu, pozostać jeszcze w miejscu, gdzie mają pracę i mogą wypłacić resztę w 1, 2, 3, 4 lub 5 latach.

Na tych 400 kwadratowych milach, które posiadamy w naszych 4 koloniach, możemy zadowolnić każdego zdrowo myślącego człowieka, który zechce sobie farmę kupić.

Mamy także wiele już uprawionych farm.

Ceny są nizkie i warunki łatwe.

Piszcie po książkę, mapę i dokładne informacye do:

J. J. HOF LAND CO.,
119 W. Water St., Milwaukee, Wis.

Telefon No. 1798. Założone 1885.

HENRY DETMER,
SCHILLER BUILDING, 103 — 109 E. Randolph ul.

SKŁAD
nowych i z drugiej ręki
Fortepianów
— i —
Organów,
Po wszelkich cenach,

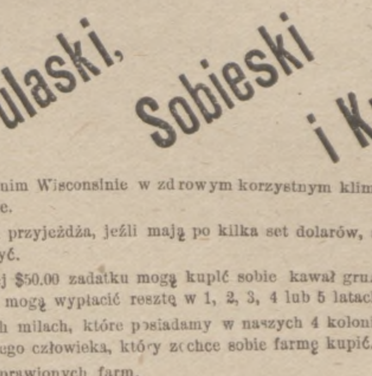

REFERENCYE:
Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.

Fortepiany wynajmujemy.
W razie zakupna odliczamy jedno roczne dzierżawę od ceny.
Rozmaite instrumenta muzyczne.
Piszcie po ceny i warunki.

Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

Księża F. Byrgier i G. Kolesinski w Chicago, P. P. Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią tą w Ameryce, posiada . . . trzy . . . maszyny do drukowania i maszyny do składania gazet.

Gazeta Polska . . . na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

Dr. E. HOFFMAN,

Posiadająca dyplom doktora na wszystkie choroby kobiece i dziecinne, które leczy z dobrym skutkiem; jako ból ócz, ból głowy, ból krzyża, ból zębów, łamanie w kościach, reumatyzm, różę i kaszel, choroby maciczne, oraz zastarzałe rany, krosty i wrzody.

Zamiejscowym udziela poradę za nadesłaniem 2 centowego znaczka pocztowego.

1 butelka lekarstwa	na zęby	$1.00
1 " "	na macicę	1.00
1 " "	na gardło	1.00
1 "	na krosty i wrzody	1.00
Lekarstwo na ból krzyża, piersi i kaszel itd.		2.00

Office: 690 Milwaukee Ave., Chicago, ILLINOIS.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE, Prez.
JAS. B. FORGAN, Vice-prez.
RICHARD J. STREET, Kasyer.
HOLMES HOGE, Asst. Kasyer.
FRANK E. BROWN, 2 Asst. Kasyer.

DYREKTORZY

SAM'L M. NICKERSON, E. F. LAWRENCE.
S. W. ALLERTON, F. D. GRAY,
NORMAN B. REAM, NELSON MORRIS.
R. C. NICKERSON, L. J. GAGE,
EUGENE S. PIKE, JAS. B. FORGAN.
A. A. CARPENTER.

ROMAN STOBIECKI
poleca swój
SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,
489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i sild apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzi
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum.
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztard i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i papryka
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsz rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i sprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kotowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Piłlot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef alos
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. B. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef R. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

NAJTAŃSZE
KARTY OKRĘTOWE
Niemiecko-Cesarskich
Pocztowych i Pasażerskich Prostej
Linii Parowców

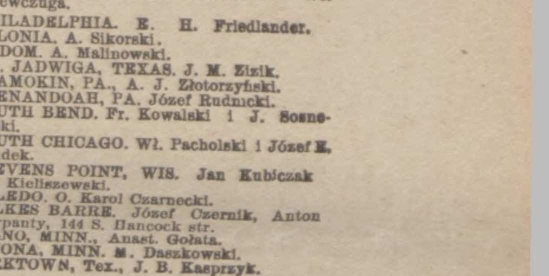

z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim Rodacy udacie się do innego biura zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILL.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS I CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO, ILL.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a mu' można wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Prawnicze Bióro.

MAX. L. KASMAR,
Adwokat wyższego sądu.
92 — 94 La Salle Str., Suite 37.

Rada listowna w polskim języku.

N. B. Ze względu na ilość listów proszących o poradę, odpowie się na takowe tylko wtenczas, gdy dolara jednego się włączy za zmudę czasu przy czytaniu listów i odpowiedzi na takowe, za pocztowe marki, papier, pisanie itd.

(Sept. 14—94).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Kurowskiego. Pochodzi z gub. Suwalskiej i dopiero w tym roku jest w Ameryce. Liczy około 20 lat wieku. Ostatniemi czasy był w Chicago. Kto mi o nim doniesie dostanie $1.00 nagrody.

Jan Olichwiar.
3313 Fisk Str., Chicago, Ills.
(39 — 40)

Poszukuję Karola Karpantego, który jest żonaty i przedtem przebywał w New-Yorku, a obecnie ma przebywać w Chicago. Pochodzi z Mielca w Galicyi. Ktoby z rodaków wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Józef Karpanty,
705 Albert str., Montreal, Canada.
(38—40)

W bardzo ważnej sprawie poszukuje się Bartłomieja Swierzyńskiego z pod zaboru rosyjskiego, guberni Suwałki, gminy i wsi Pawłówki. Kto mi poda dokładny jego adres, odbierze $50 nagrody. Jest wzrostu średniego, 5 stóp wysoki, dosyć dobrej tuszy, głowę nosi cokolwiek na bok, chód jego jest pochyły, niezgrabny; palce u prawej ręki ma sztuczone, zwłaszcza środkowy palec, który nosi zawinięty. Nogi ma cokolwiek krzywe, zaroet z łtawy, wąs czasem nosi, a czasem go goli. Kto zna miejsce jego pobytu, niech mi don esie pod adresem:

Józef Sialewieński,
13 Clinton ave., Trenton, N. J.
(38—40)

Poszukuję mego brata, który przybył przed rokiem i pół do Ameryki. W starym kraju pozostawił żonę z dwojgiem dzieci. Przez ten cały czas ani do mnie ani do żony listu nie napisał. Przebywał w stanie New-York. Pochodzi z Zalesia, gminy Łyse, powiat Kolno, gubernia Łomżyńska.

Kto o nim co wie, niechaj raczy mi donieść pod adresem:

Aleksander Kamiński,
l. b. 242, Duryea, Pa.

Poszukuję mojej siostry Pelagii Sosenko, która przybyła do New Yorku 19 Lipca i miała bilet kolejowy wyrobiony do Monongahela City, Pa. Pochodzi z gminy Swieczowy, powiatu Jasło, z Galicyi. Nie wiem gdzie jest obecnie. Ktoby znał miejsce jej pobytu lub ona sama, niechaj mi doniesie pod adresem:

Wasil Sosenko,
l. b. 30, Manown, Allegheny Co. Pa.

Poszukuję jakiegokolwiekbądź polskiego lub niemieckiego majstra profesyi stolarsko-meblowej, któryby znał się na rozmaitych pracach „fornerowanych" i pol terowanych oraz na pracach budynkowych. Mam lat 29.

Jan Gielas,
66 Beit Str., Pittsburgh, Pa.

Poszukuję Antoniego Skowrońskiego i Jana Rozonkowskiego, którzy niechaj się zgłoszą w ważnym interesie na adres:

Juliusz Rozonkowski,
1823 Josephine str., S. S. Pittsburgh, Pa.

Poszukuję Jana Kamińskiego w ważnym interesie. Ma pochodzić z Galicyi, ze wsi Jarosławia, który przyjechał z Brooklyna, N. Y, jak mówił i był u mnie na pensyi przez 3 tygodnie.

Ktoby o nim wiedział niech mi raczy donieść pod adresem:

Peter Bike,
66 Veteran str., Meriden, Conn.

W bardzo ważnym interesie poszukuje się Andrzeja Frycek. Wysokość jego wynosi 68 cali, ma dobrą tuszę, na twarzy jest białym i okrągłym, włosy ma brunatne, zęby rzadkie oczy wielkie i bure, wąs blond, lecz rzadki.

Liczy około lat 30. 25 dolarów nagrody otrzyma ten, ktoby nam doniósł o jego miejscu pobytu pod adresem:

Robert Lik,
Haverstraw, N. Y., l. b. 71.

Poszukuję mego przyjaciela. Pochodzi z Galicyi, z powiatu Łańcuta, z miasteczka Leżansk. Nazywa się Szymon Frynięcki i ma przebywać w Nowym Yorku. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Anna Mikurska,
Scranton, Pa., Maple str., No. 101.

☞ Dla Maximiliana Wichrowskiego znajduje się w redakcyi "Gazety Polskiej" list z Buenos Ayres, Republiki Argentyńskiej.

Dr. Wł. Statkiewicz,

lekarz ze starego kraju, z długoletnią praktyką przy szpitalach jak w Europie, tak i w Ameryce,

SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH I DZIECINNYCH,

leczy z dobrym skutkiem wszelkie choroby zastarzałe, jako: duszność, reumatyzm, choroby gardła, piersi, żołądka; ból głowy, ócz, nosa, uszu; febry, skrofuły, wyrzuty na głowie i skórne; choroby maciczne, zboczenia regularności, białe upławy, krwiotoki, niepłodność, boleści popołogowe i t. p. dolegliwości kobiece w ogóle wszelkie choroby mężczyzn, kobiet dzieci — prędko i skutecznie. Lekarstwa są przyrządzane w mojem laboratoryum, pod wyłącznym mym dozorem. Do dokładnie (i o ile możności czytelnie) opisanego twego cierpienia z wymienieniem „Gazety Polskiej" dołącz dwucentowy znaczek pocztowy, a odwrotną pocztą odpowiem ile będzie trwać kuracya co będą kosztować lekarstwa.

Adres

Dr. Wł. Statkiewicz,
954 Joliet street, La Salle, Illinois.
(Febr. 4 94).

Listy polskie na poczcie.

1 Altynarczyk R.
8 Andrzewski M.
9 Andruszkiewicz K.
10 Andrzejewski M.
13 Apobski B.
15 Awizański M. (2)
22 Baczyński J.
25 Balijaw K.
26 Baran J.
28 Barkowicz S.
29 Barta J.
30 Bartek M.
31 Bartuś W.
32 Baruch J.
38 Beunyk I.
42 Bilski S.
43 Bielik W.
55 Boncek J.
61 Brzezina J.
65 Brody S.
71 Błażejczyk J.
76 Bytwiński I.
77 Cabański M.
83 Colchiński E.
87 Czarny W.
89 Dadej F.
90 Dalka T.
95 Decowski P.
108 Dragas K.
110 Długasiywicz W.
118 Dziedzic J.
114 Dzielski S.
123 Falińska A.
131 Flizyk F.
132 Formański J.
140 Gal M.
141 Gana S.
142 Gandek W.
148 Gerszewska M.
150 Grimski F.
158 Gorena J.
159 Gorski F.
160 Godota D.
161 Godeczi F.
199 Hraban J.
200 Hradecki J.
206 Istyanyczek B.
208 Iswin P.
211 Jakobozaka J.
212 Jakobczak M.
213 Jakobcic N.
214 Jankowski W.
216 Jeleński J.
221 Jahyn S.
228 Jurczakiewicz J.
250 Kamiski T.
243 Korczewski A.
249 Knebel W.
250 Knopik J.
257 Kopata J.
258 Kopa.a M.
262 Kozłowski A.
283 Konwalinka E.
265 Kowalski M.
280 Krysty J.
281 Kuba J.
282 Kubmek A.
285 Kumisarz J.
287 Kunka M.
288 Kups W.
291 Kwak J.
292 Kwiatkewski J.
297 Łapiński A.
324 Macewicz K.
327 Macieskiewicz J. (2)
330 Majeski F.
331 Maka L.
334 Manikowski W.
337 Marcinkowska J.
347 Mazuk F.
355 Mickiewicz P.
356 Mientus J.
357 Mikita S.
361 Moroweczeński J.
366 Mreczek W.
372 Murewski A.
373 Muszelski S.
374 Musiał M.
375 Musiolak A.
381 Naudziewicz G.
382 Narera J.
388 Nie.aszyk J.
390 Niełupski F.
393 Oliszewska M.
395 Olszewski L.
395 Orzeszyński M.
398 Osynski W.
401 Papanek S.
408 Pat.toszek E.
407 Pesla J
414 Pieczonka M.
415 Pienkowski S.
416 Piernik J.
420 Poselski J.
421 Posemba M.
422 Potneik A.
425 Projeski K.
428 Rawich S.
438 Rochowiak J.
446 Rudry J.
450 Sadowska M.
451 Sadziewicz W.
453 Salewski F.
455 Sarospataki S.
477 Szostakowski J.
496 Seleński G.
506 Siwek S.
508 Siwy J.
514 Sobański K.
525 Stanek A.
526 Standt M.
527 Staciński T.
530 Stefanowski A.
535 Stanewicz O.
539 Stosiak K.
549 Swasta W.
552 Szczerbowski J.
553 Szkolny J.
555 Szymański J.
556 Szymkiewicz J.
562 Totarsz M.
564 Tombocki J.
565 Torb'k M.
583 Welusek P.
594 Wencek S.
599 Wierdak S.
600 Widajewski A.
602 Wilmensdorf M.
608 Wolski W.
609 Wojdylak F.
610 Woness M.
613 Wych J.
614 Zbozowski M.
615 Zagórski I.
617 Zelidor J.
624 Zuksik J.
625 Zwiatkowski M.

Polowanie na tygrysa.

Arcy książę austryacki Franciszek Ferdynand Este podróżuje po szerokim świecie, a z podróży nadsyła do Wiednia barwne obrazy, wydawane stale w „Kronice myśliwskiej" Huga. Wyjmujemy z tego ciekawego zbioru jeden z tych szkiców, malujący polowanie na tygrysy.

„Dziś mieliśmy noc pogodną, można więc było przewidywać, iż spotkamy tygrysa. Mieszkańcy Indyi wschodnich są nieporównani w wytrwałości, z jaką śledzą tych drapieżników kociego rodzaju; siedzą po całych dniach i nocach na wzgórzach, na szczytach gór, tuż obok bawołąt, przywiązanych do skał na przynętę i nie odchodzą prędzej, dopóki zwierza nie wytropią. Tygrys! tygrys! rozlega się w końcu okrzyk. A wówczas gorączkowa działalność rozwija się w karawanie. Kto żyw, broń czyści, ładunki kręci, kule leje. Słonie ustawiają się rzędem — i dalej na łowy!

Puściliśmy nasze otoczenie myśliwskie przodem, a sami dążymy za niem konno. Wytropiono dwa tygrysy w gęsto zadrzewionej dolinie, o dwie mile angielskie od naszego noclegu. W chwili, gdyśmy dojeżdżali do doliny, spotkał nas Hanorain, kierownik naganki, z wiadomością, iż tygrysy są jeszcze na miejscu wskazanem, że pożarły bawolę, wystawione na przynętę i leżą w pobliskich zaroślach.

Konie rozstawiono pomiędzy słońmi, ja zaś dosiadłem ulubionego słonia Mahadżi z Ulwaru. Było to zwierzę doskonale z polowaniem na tygrysy oswojone. Usadowiłem się możliwie wygodnie w wieżyczce, reprezentującej siodło, złożyłem obok siebie dwa sztućce, jeden kalibru 500, drugi 577. Za mną usiadł strzelec przyboczny i kilku Hindusów. Z niesłychaną ostrożnością posuwać się zaczął słoń nasz w gąszcza. Stąpał tak delikatnie, iż nie słyszeliśmy z góry nawet szelestu trawy. Po kilku minutach cichego pochodu dotarliśmy, gdzie leżały szczątki pożartego bawolęcia, nad któremi krążyły sępy i uwijały się szakale.

— Bagh! bagh! (tygrys! tygrys!) — wyszeptał jeden z siedzących za mną Hindusów.

Ujrzałem w tej chwili tygrysa. W olbrzymich skokach sunął wsród wysokiej żółtej trawy poza odległością strzału mniej więcej o 300 kroków. W tej chwili gromada naganiaczy, stojąca po drugiej stronie polanki, pod przewodnictwem pułkownika Fraseta dała kilkanaście strzałów w powietrze. Zwierze stanęło przerażone i gwałtownym skokiem zawróciło w kierunku naszego słonia. W chwili, gdy zwierzę pędziło w odległości 6 kroków, zmierzyłem. Padł strzał. Olbrzymia tygrysica wywróciła w powietrzu kozła, niby zając, w biegu trafiony śrutem, i padła bez życia.

Nie było jednak czasu na oglądanie zdobyczy. Drugi tygrys przebywał w dolinie, zarośniętej, jak puszcza dziewicza. Ustawiono nas na wzgórku, naganiacze zaś, otoczywszy z trzech stron dolinę, krzykami, strzałami, wreszcie rzucaniem kamieni i odłamami skał z pagórków w głąb doliny, starali się spłoszyć zwierzę w naszą stronę. Po kilku minutach oczekiwania, w czasie, w których serce biło mi, jak młotem, z emocyi myśliwskiej, ujrzałem znów w znacznej odległości żółtą plamę. Tygrys, nadsłuchując pilnie, czołgał się na brzuchu. Widzieliśmy przez lunety to wspaniałe zwierzę, sunące cicho, a lekko, niby wąż pręgowany, wzdłuż zarośli leśnych. Jeszcze chwila — a tygrys zniknie nam z oczu. Stojący o pareset kroków bliżej pułkownik strzelił, lecz chybił. Strzał sprawił tyle, iż tygrys zwrócił się na lewo i zaszył się w gąszcze lasu.

Wyjść nie mógł z pułapki, bo naokoło doliny stały gęste szeregi naganki. Ale, aby go zabić, należało podsunąć się bliżej i wedrzeć się po znacznej pochyłości na sam wierzchołek wzgórza, otaczającego dolinę. Tu dopiero poznałem zdumiewającą roztropność słonia Maharadży z Ulwaru. Olbrzymie zwierzę stąpało po leśnej pochyłości, jak lekki konik górski w Pirenejach. Kamień nawet nie spadł z ścieżki, na której słoń stawiał kwadratowe swoje łapy. Co chwila chwytało zwierzę trąbą drzewa, mające conajmniej stopę w obwodzie, i wyrywało je z korzeniami, by czyścić sobie drogę. Wobec tak praktycznego traktowania rzeczy, pochód nasz odbywał się w gąszczach tak lekko, jakby po jakiej dobrze utrzymanej drodze szosowej.

Z szczytu pagórka znów ujrzałem tygrysa. Na widok zbliżających się słoni czołgać się zaczął dalej. Strzeliłem. Zwierzę ranione przypadło do ziemi, potem zaś jednym skokiem zwróciło się ku nam, wprost na słonie nasze. Dopuściliśmy je na odległość 50 kroków. Kilkanaście strzałów podziurawiło tygrysa, jak rzeszoto. Padł na przednie łapy, rozciągnięty, broczący w kałuży krwi.

Wówczas zaczęło się ciekawe widowisko. Przyniesiono oba zabite tygrysy przed mojego słonia. Ludzie i zwierzęta otoczyły łup wkoło. Hindusi, którzy przez trzy dni z rzędu tropili zwierzęta, wydawali okrzyki radości. Słonie na widok krwi cofały się w nieładzie, a gdy przewodnicy żelaznemi prętami zmuszali je do posuwania się naprzód, wydawali ryki przerażenia.

Dzień ten, z dwoma upolowanemi tygrysami w ciągu półgodziny, należy do najpiękniejszych moich wspomnień myśliwskich.

Tygrysy należały do wspaniałych okazów fauny indyjskiej. Według zdania Hindusów, były to zwierzęta pięcioletnie, o przepysznej cielska budowie. Samiec od nozdrzy do końca ogona miał 9, samica 8 stóp angielskich".

Włosy.

Od lat 20 handel włosami przybrał rozmiary ogromne. Głównym dostawcą tego towaru, dopomagającego kokieteryi, są Chiny. Włosy chińskie długości od 1,75 do 1,90 metrów, barwy zwykle czarnej, niekiedy siwej, bardzo mocne i sztywne, nie należą do gatunków najlepszych, to też w porównaniu z innemi sprzedawane są za bezcen —5 fr. kilo. Włosów tych Chińczycy nigdy nie strzygą, lecz albo wyrywają je na sprzedaż, albo pozwalają im wypaść. Włosy francuzkie stoją o wiele wyżej. W handlu odróżnia się ich 108 odcieni. Najbardziej cenionemi są te, które gałganiarzom paryzkim udaje się znajdować na śmietnikach, w postaci loczków nawiniętych na kawałek papieru. Z miejscowości prowincyonalnych najwięcej włosów dostarcza Limousin, gdzie wieśniaczki otrzymują na miejscu 40 do 50 fr. za kilo. Włochy robią największą konkurencyą Francuzom. Niemcy od lat paru zaledwie poczęły dostarczać włosów blond i rudych na targi paryzkie.

Wystawa światowa

W CHICAGO.

„Please, dont disturb him". „Dajcie mu spokój", stoi wyraźnie napisane na jednym z chlewów wystawy światowej. Znajduje się tam zwierzę rodzaju świńskiego, prawdopodobnie samiec, którego właściciel J. J. Bernard w Preston, Minnesota, nazwał go „Columbus". Zwierzę to jest 34 miesiące stare, waży 1176 funtów i mierzy 8 stóp i 9 cali, podczas gdy jego objętość wynosi 7 stóp i 6 cali. Najszczególniejszą rzeczą jest, powiada jedno z najgłówniejszych niemieckich czasopism w Chicago, że to zwierze nie spożywa kukurydzy, lecz tylko owies, jęczmień i pszenicę.

Kiedy już mówimy o czworonożnych zwierzętach nazywającemi się świniami, niech nam będzie wolno wspomnieć o jednem liczącem 2 lata i 6 miesięcy, które waży 800 funtów a należy do gatunku zwanego „Poland - China." Dla czego w tym przypadku połączono Polskę z Chinami pisarz powyższego nie umie wytłómaczyć. Canada przysłała na wystawę kilkanaście świń ważących od 600 do 700 funtów, są one znane pod nazwą Yorkshire.

— W wtorek przeszłego tygodnia było 60 lat, gdy Indyanie sprzedali Stanom Zjednoczonym 1,000,000 akrów roli, na których zostało wybudowane miasto Chicago. W pamiątkę tego wypadku bito w wtorek w dzwon wolności.

— W dzwon wolności biła w środę siwowłosa, słaba niewiasta, pani H. C. Freeman, jedna z najstarszych mieszkańców chicagoskich na pamiątkę dnia, w którym 60 lat temu naczelnik Indyan Pokagon sprzedał ziemię i grunt, na którym stoi miasto Chicago i „białe miasto". Okręg, natenczas sprzedany wynosił 1,000,000 akrów a cena, którą rudoskóry dostali wynosiła 3 ct. za akier.

Właściwie miał bić w dzwon naczelnik indyański Simon Pokagon, syn owego naczelnika, który rolę sprzedał. Simona atoli nie można znaleźć.

Pani Freeman, która zarazem w tym dniu obchodziła 80-letnią rocznicę urodzin, była za słabą, aby sama zadzwoniła, z której to przyczyny pomagał jej S. G. Knapp, także stary osiedleniec. Dyrektor od dzwonu miał stosowną przemowę.

— Program dnia chicagoskiego jest następującym:

Dnia 9go rano Chicago przyjmuje cały świat muzyką i śpiewami; chór 2000 śpiewaków; orkiestra złożona z 2000 muzykantów. Od godziny 10tej do 12tej.

Fanfara ogólnego pokoju — 16 trembaczy w uniformach Heralda postawionych na łuku Kolumba na perystylu, na pałacu administracyi, na pałacu przemysłu i na budynku rolnictwa i także po wszystkich stronach tam się znajdującego basenu. Każdy jeden będzie trąbił pojedynczo, a następnie wszyscy razem.

Ouvertura. „Wszystkie Narody" grana przez całą orkiestrę.

„Star Spangled Banner" śpiewacy przez chór złożony z 2000 śpiewaków i ostatnie zwrotki śpiewa także publiczność.

Przedstawienie pierwszej flagi i dzwonu wolności.

Muzyka południowych Stanów: „Dixie Land", „Maryland", „Kentucky Home" i t. d. przez złączone orkiestry.

„Columbia, the Gem of the Ocean" — chór i orkiestra.

„Oda do wolności" — chór.

Wielki marsz — orkiestra.

„America" i „Doxologia" śpiewana przez publiczność przy odgłosie armat i orkiestry.

Program popołudniejszy.

Połączenie się wszystkich Stanów w „Court of Honor."

„Chicago, jako straż honorowa", przedstawiona przez młodych ludzi, po jedynym z każdej wardy, z których każdy będzie miał herb z napisem „Welcome."

Pierwsze 13 Stanów, każdy przedstawiony przez młodą damę, w odpowiednich kostiumach; przed niemi oddział młodego wojska w kontynentalnych ubiorach (szkólnicy chicagoscy przedstawiają synów i córy rewolucyi).

Następują wszystkie Stany Unii, zastąpione przez tyle dzieci, ile stan ma powiatów. Każdą grupę poprzedza 8 do 12 młodych dziewczyn, które będą reprezentowały większe miasta i różne emblematy większe miasta i różne emblematy będą nosiły w rękach. Przed każdą grupą będzie się znajdował herb Stanu.

Program wieczorny.

Różne allegoryczne żywe obrazy, rydwany przedstawiające Chicago w jego wzroście i jak Chicago przyjmuje wszystkie ucywilizowane narody.

1 rydwan: Chicago otoczone Stanami, przyjmuje Narody.

2 rydwan: Chicago w r. 1812 jako stacya handlowa; na czele pójdą Indyanie, pionierzy i „trapperzy."

3 rydwan: Chicago w wojnie.

4 rydwan: Chicagoski pożar.

5 rydwan: Chicago w pokoju.

Nastąpią rydwany wszystkich narodów, sceny z historyi tychże, odnośnie ich czynność przemysłowa itd. Koniec będzie tworzyła kawalkada złożona z Chicagoanów i mieszkańców sąsiednich miast. Po pochodzie odbędą się wspaniałe sztuczne ognie. Następujące narody obiecały dostarczyć rydwany: Wielka Brytania 1, Szwecya 3, Niemcy 2 Irlandya 2, Czechy 1, Polacy 2, Dania 1. Włosi mają swój dzień 12go października, lecz będą mogli, jak się zdaje, kilka wozów dostarczyć w dniu chicagoskim. Klub Kolumba dostarczy rydwanu Kolumba, a bursa budownicza „wagon pożarowy." Miasta St. Louis i Kansas City przyślą po kilka rydwanów.

Bardzo wielu biznesistów pozamyka swe składy lub biura w dniu chicagoskim.

Na fajerwerki wieczorne przeznaczyła rada administracyjna $10,000.

Midway Plaisance zostanie od jednego końca do drugiego illuminowaną trzema rzędami bengalskich ogniów, które cztery razy będą zmieniały kolor.

Podobna illuminacya, lecz jeszcze wspanialsza, odbędzie się na wielkim basenie. Na promie, który się będzie znajdował naprzeciw pałacowi przemysłu, zostanie przedstawiony pożar chicagoski. Pierwszy rydwan przedstawi krowę pani O'Leary, która (tj. krowa) podobno była przyczyną pożaru chicagoskiego; drugi Chicago przed ogniem, trzeci Chicago podczas ognia a czwarty Chicago w „popiele.". Dalej w ogniach pyrotechnicznych zostaną przedstawione: Stary ratusz, obraz pierwszego burmistrza miasta Chicago, Williama B. Ogden — obraz alegoryczny; Chicago przyjmujące cały świat, starą twierdzę Dearborn, jako i allegoryczną figurę miasta Chicago. „I will" może będzie także przedstawionym, w perystylu wodospad Niagara. Leśna wyspa zostanie wieczorem illuminowana 15,000 lampami.

31 narodów dostarczyło różne materyały dla powroza, który w dniu chicagoskim ma pociągać serce „dzwonu wolności". Szkocya dostarczyła kawał „plaid'u", Jamaica kawał z włókna drzewa; Canada lisi ogon i starą brytańską flagę; Guatemala, powróz z włosia. Powróz zrobiony z tego wszystkiego zostanie ochrzczony nazwą „międzynarodowy powróz pokoju", który to powróz będzie towarzyszył dzwonowi, gdziekolwiek będzie podróżował.

— Każdy może zrozumieć, że na wystawie światowej są przedstawione różne instrumenta muzykalne. Przypatrzmy się n. p. lirze włoskiej (a u nas liruików nie było?), chińskiej gitarze, starodawnemu „violoncello" i „gitarze japońskiej."

Przyłączona rycina pokazuje czytelnikom, jak te instrumenta wyglądają.

Kiedy już mamy mowę o muzyce, to niech się przypatrzymy zmianom, jakie przeszły teraźniejsze skrzypce. Każdy z Polaków wie, że mieliśmy i mamy artystów odznaczających się na skrzypcach. Tymczasem skrzypce nie były takiemi, jakiemi dzisiaj są. Przypatrzcie się im na dolnym obrazku; toć wyglądają mniej więcej jak basy. Spojrzyjcie poniżej, a zobaczycie je mniej więcej w kształcie gitary.

Lira włoska.
Gitara chińska.

Stary bas wiolonczelowy.
Gitara japońska.

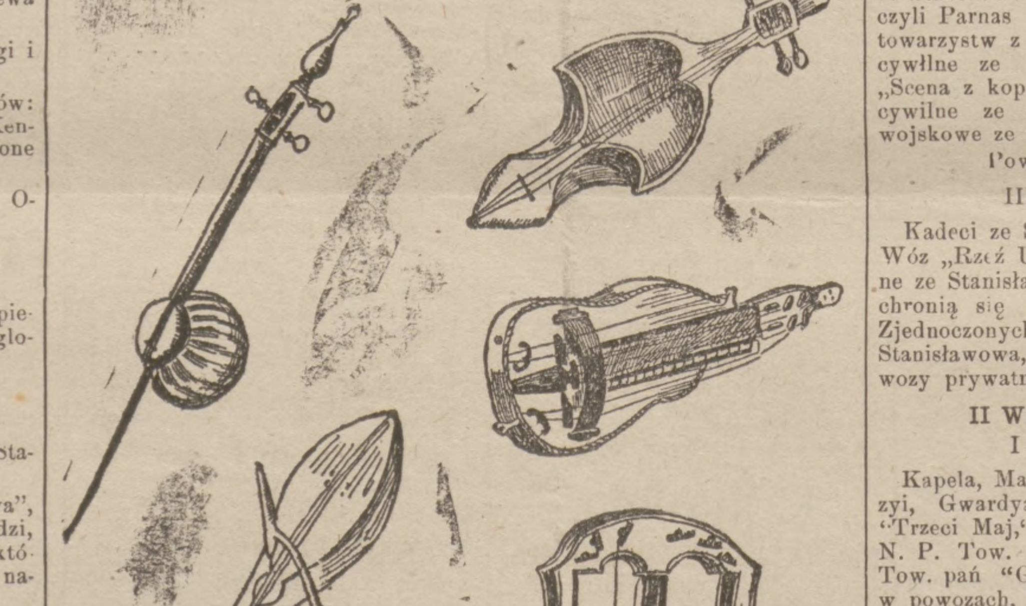

Zmiany skrzypiec.

Oryginalnę szachy.

Jeden z mechaników krakowskich przygotowuje figurki szachowe z muzyką. Figurki misternie rzeźbione będą posiadały delikatny mechanizm muzyczny pozytywkowy, ktory przy przestawianiu figurki bez żadnego nakręcenia będzie funkcyonował, wygrywając stosownie do znaczenia figur melodye. I tak za poruszeniem króla odezwią się melodye znanej piosenki: „Jam małżonek Heleny — małżonek Heleny" itd. — Królowa przestawianiu odzywać się będzie: „O Wenus ty, powiedz co masz w tem, co — że naszą cnotę rozbijasz jak szkło." — Laufer: „Każdy dworek niech się kłania — niech się kłania" itd. — Konik: „Więc, gdym ja wesół, rad wszyscy spieszcie w mój ślad." — Wieża: „Płyń do Cytery — płyń do Cytery" i t. d. – Pionki zaś będą wygrywały znaną piosnkę z „Córki pułku" „Rataplan." — Tak więc szachy, dzięki nowemu pomysłowi, staną się bardzo wesołą rozrywką nawet dla osób nieznających elementarnych prawideł zajmujących tej gry.

TO I OWO.

* W przeszłym roku wybudowano w Stanach Zjednoczonych około 10,000 nowych kościołów.

* W Californii żyje 17-letnia dama, która już dwa razy była zamężną i się siedem razy kazała przez kochanków uprowadzić.

* Hollandzką królowę Wilhelminę, która niedawno temu była 13 lat starą, nazywają w hollandzkich dokumentach państwowych królem.

* Pająki płci żeńskiej są o wiele większemi i złośliwszemi niż samce; zwyczajnie pożerają swych mężów.

* List oddany na poczcie w Londynie obiegł całą kulę ziemską v i a Hongkong w 62 dniach.

* Ludzie mieszkający w Northampton w Anglii uważają za zły znak, gdy trzy motyle się zgromadzą na jednem miejscu.

* Siła wszystkich maszyn parowych w świecie równa się sile pracy 1000 milionów ludzi a więc przeszło podwójnej sile ludności robotniczej na świecie.

Studnia Sobieskiego na Bukowinie.

W rozległym lesie, należącym do grecko-oryentalnego funduszu religijnego na Bukowinie, obok sioła Wołoka, w powiecie czerniowieckim, znajduje się studnia, którą lud okoliczny nazywa studnią Sobieskiego. Od lat przeszło dwiećście przechowywuje się tam tragedya wyprawy wielkiego bohatera, który dążąc przez Bukowinę z wojskiem w r. 1675 przeciw Turkom, w tych lasach obozował i dla wojska studnię wykopać polecił. Lud otacza studnię wielką opieką, a przed dziewięciu laty jeden z zamożniejszych włościan, Teoder Kocza, odrestaurował ją własnym kosztem i obmurował trembowelskim kamieniem. Skutkiem zbiegów porucznika huzarów, p. Ignacego Zakrzewskiego, studnię tę uznały władze jako pamiątkę historyczną. P. Zakrzewski ustawił obok studni dębowy słup, do którego przytwierdzono miecz starożytny, znaleziony w tem miejscu, oraz tablicę ze stosownym napisem.

Do tej studni wybrało się w dniu 27 sierpnia r. b. z rodzicami grono „Sokołów" z Czerniowiec, aby się przekonać o obecnym stanie pamiątki. Przybyłych ugościł w lesie p. Ferencz, który tam eksploatuje materyał drzewny. Studnia sama jest w dobrym stanie, spróchniał tylko słup dębowy i zniszczała tablica z napisem. Powstał więc projekt zastąpienia drewnianego słupa kamiennym pomnikiem, w który wmurowana będzie marmurowa tablica z napisem. Już rozpoczęto przygotowania.

Kara za niewierność.

Z Hong-Yen piszą do gazet francuzkich co następuje: Podróżni parowego statku, wyszedłszy na brzeg rzeki Czerwcowej byli świadkami dzikiego barbarzyństwa. Oto na małej tratwie z bambusów i gałęzi bananowych, pędzącej z niezwykłą szybkością po rzece, ujrzano kilku nagich krajowców mężczyznę i kobietę. Ręce ich i nogi przebite były trzcinami bambusowemi i związane razem. Usta złączone smołą tak, że przez to wargi ich zszyte czerwonemi nićmi, jeszcze ściślej były zamknięte. Pod Hong Yen nieszczęśliwi podnieśli głowy, błagając na migi o ratunek. W pobliżu jednak nie było żadnej łodzi, kiedy zaś znaleziono odpowiednią, było już za późno, gdyż wątły statek skazańców rozbił się o skałę. Obecni temu wszystkiemu Tonkińczycy objaśnili, że nieszczęśliwa para musiała wykroczyć przeciw wierności małżeńskiej, za co w Tonkinie karze się ludzi w taki właśnie sposób. Dla powiększenia mąk nieszczęśliwej pary, stawia się u jej nóg rozmaite jadło i napoje, których ona jednak nie może się dotknąć. Miejscowa gazeta francuzka oburza się z powodu, że pod panowaniem Francuzów mogą się dziać w Tonkinie takie barbarzyństwa.

CHICAGO.

Jan Metryk, robotnik mieszkający na rogu 73ciej ulicy i Cottage Grove ave., został w wtorek, gdy był zatrudniony wyładowywaniem węgli, przejechany przez parowóz rańżerowy. Koła odcięły mu zupełnie lewą rękę. Umarł w kilka godzin później w Mercy szpitalu.

— **Ernest Zethvaeus,** pochodzący ze Szwecyi a mający zatrudnienie jako „kelner", zastrzelił się w wtorek po południu w jego mieszkaniu pod No. 68 przy Noble ulicy.

— **Inspektor policyi** Shea otrzymał w sobotę rano wiadomość, że Michał Kulka, który podobno swemu przyjacielowi Fredowi Garth ukradł $200, został aresztowanym w Buffalo, N. Y. Kulka powróci do Chicago „szubpasem", skoro zostaną wystawione potrzebne papiery.

— **Na chodniku na rogu** 35-tej i S. Halsted ulicy znaleziono w sobotę człowieka, którego lewa ręka została roztrzaskaną dwiema kulami rewolwerowemi. Powiadał że się nazywa Franciszkiem Buwicz, lecz władze nie wierzą temu, gdyż podobno ma się nazywać Franciszkiem Hartnett, który trzy lata temu zamordował pewnego człowieka.

Racya-Fizyka.

— Już pan powrócił z zagranicy?

— Kiedy ja wcale nie wyjeżdżałem.

— A dla czegoś pan taki obdarty?

Dzień polski.

Punkt zborny dla Towarzystw z Wojciechowa, z Kazimierzowa, z Town of Lake, Bridgeportu i S. Chicago, przy Hali Pułaskiego o godz. 7 rano. Ztąd Towarzystwa pójdą po Poulina ul. do 12tej ul. Boulevard—do Ashland ave., a ztąd do Jackson ul.; tam oczekiwać będą rozkazów marszałka.

Punkt zborny dla Towarzystw na północno-zach. stronie miasta:

Dla Tow. z parafii św. Stanisława Kostki, św. Józefata i św. Jadwigi, punkt zborny na Noble ul. przy kościele św. Stanisława K.

Dla Towarzystw związkowych i z parafii św. Trójcy, punkt zborny przy kościele św. Trójcy.

Ztąd Towarzystwa pójdą Division ul. do Paulina, Paulina do Austin, Austin do Ashland i przez wiadukt do Washington Boulevard, Washington do Paulina i tam poczekają na rozkazy marszałka.

Następnie cały pochód pójdzie od Jackson Boulevard do Michigan ave., tędy do 12 ulicy. Tam nastąpi zwrot i pochód ruszy tą samą ulicą do Van Buren ul. Tutaj szeregi się rozwiążą, a Towarzystwa udadzą się na wystawę parostatkiem lub koleją.

Głównym marszałkiem będzie p. P. Kiołbassa, marszałkiem I-ej dywizyi p. J. Napieralski, IIej p. A. Lisztewnik, IIIciej p. Z. Schmidt.

Wszystkie Tow. obowiązane są stawić się w miejscu oznaczonem o 7mej z rana.

UKŁAD POCHODU.

I Wielka Dywizya.

I Brygada.

Policyanci polscy, marszałek główny i sztab; główna kapela, kom. Centralny, aldermani miasta Chicago, Tow. wojskowe z Wojciechowa, wóz z żywym obrazem „Washington, Kościuszko, Pułaski", marszałek dywizyi i sztab Tow. cywilne z Wojciechowa, wóz z żywym obrazem „Sobieski pod Wiedniem", Tow. wojskowe z Wojciechowa, Tow. cywilne, wóz „Polska w rozkwicie", dziewice z Wojciechowa w krakowskich kostiumach, Tow. cywilne, Tow. wojskowe z Wojciechowa, Tow. Centralnych Polek w powozach —i powozy prywatne z dzielnicy Wojciechowa.

II Brygada.

Kapela konna, oddział konnych ze Stanisławowa, Wóz „Kopernik czyli Parnas Polski", Delegacye towarzystw z poza Chicago, Tow. cywilne ze Stanisławowa, Wóz „Scena z kopalń na Sybirze.", Tow. cywilne ze Stanisławowa, Tow. wojskowe ze Stanisławowa.

Powozy księży.

III Brygada

Kadeci ze Stanisławowa, Sokoły, Wóz „Rzeź Unitów", Tow. cywilne ze Stanisławowa, Wóz „Polacy chronią się pod sztandar Stanów Zjednoczonych", Tow. cywilne ze Stanisławowa, Tow. wojskowe, Powozy prywatne ze Stanisławowa.

II Wielka dywizya.

I Brygada.

Kapela, Marszałek i sztab dywizyi, Gwardya Kościuszki, Wóz "Trzeci Maj," Rząd Centralny Z. N. P. Tow. Cywilne związkowe, Tow. pań "Gwiazda Zwycięztwa" w powozach, Tow. wojskowe i cywilne z parafii Niep. Poczęcia w South Chicago, Powozy prywatne.

II Brygada.

Wóz: „Stefan Batory" Delegaci towarzystw z poza Chicago, Tow. związkowe i cywilne z par. św. Trójcy, Wóz „Polska w kajdanach" Tow. z par. św. Trójcy Tow. wojskowe, Powozy prywatne.

III Brygada.

Tow. wojskowe z par. sw. Michała Arch. z S. Chicago, Wóz „Obrona Częstochowy" Tow. cywilne z par. św. Michała Arch. Towarzystwa z Hammond i okolicy, Wóz z dziećmi ze Stanisławowa. Tow. wojskowe z par. św. Mich Arch. Powozy z S. Chicago.

III Wielka Dywizya.

I Brygada.

Kapela Marszałek i sztab dywizyi, Ułani z Town of Lake konno, „Wanda" konno i panny z Town of Lake, Tow. cywilne z Town of Lake, Powozy z town of Lake, Tow. Wojskowe z Jadwigowa, Wóz: „Jadwiga i Jagiełło", Tow. cywilne z Jadwigowa.

II Brygada.

Tow. wojskowe z Bridgeportu, Wóz: „Krakowskie wesele". Tow. cywilne z Bridgeportu, Wóz „Praca" Tow. wojskowe z Bridgeportu.

III Brygada.

Tow. wojskowe z Józefatowa, Tow. cywilne z Józefatowa, Tow. z Kazimierzowa. Wóz „Zmartwychwstanie Polski" Tow. z Kazimierzowa i Hawthorne, Powozy, Policya.

Obchód w Festival Hall.

Część I.

a) Polonez z czasów Konstytucyi 3go Maja, 1791, Kurpińskiego, — wykona orkiestra prof. Czapek.

b) Sygnały wojenne z czasów powstania Kościuszki 1794 r., Wrońskiego, wykona orkiestra.

c) Otwarcie posiedzenia przez prezesa Kom. Centralnego i powołanie stałego przewodniczącego.

d) Kantata Żeleńskiego, wykona Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce z orkiestrą pod dyr. p. A. Małłek.

e) Przemowa prezesa w języku polskim i angielskim.

f) "Hail Columbia," "Bukiet kwiatów," Urbanka, wykona chór dzieci z par. ś. Stanisława Kostki z orkiestrą pod dyr. p. A. Kwasigrocha.

Część II.

a) Mowa angielska p. Carter H. Harrison.

b) Uwertura z opery "Halka," Moniuszko, — wykona orkiestra pod dyr. prof. Czapek.

c) Mowa polska — Dr. K. Midowicz.

d) "Serce Lasze" wykona z orkiestrą chór męzki pod dyr. p. A. Kwasigrocha.

Część III.

a) Mowa angielska.

b) Chór z opery 'Duch Wojewody" Grossman, — wykona Chór IX "Wanda" i Chór I Chopina, z współudziałem orkiestry pod dyr. p. Małłek.

c) Przebudzenie się Lwa, Kątskiego, — wykona orkiestra pod dyr. prof. Czapek.

d) "Na Wołyniu," polonez Dembińskiego — wykona Zw. Śpiew. Polskich w Ameryce i Chór św. Stanisława Kostki z współudziałem orkiestry.

e) "Boże coś Polskę" odśpiewa publiczność z towarzyszeniem orkiestry.

Orkiestra pana Kozłowskiego pod dyr. prof. Czapek.

Ostatnie wiadomości.

Kissingen, 2go października Wiadomości o zdrowiu Bismarcka są przesadzonymi. Jest chorym, jak był i wątpliwą jest rzeczą, czy odzyska swą rzeskość.

Jednakowoż miał mieć napad paraliżu, z której to przyczyny nie może używać prawej ręki, lecz tylko lewą. Zestarzał się ogromnie od ostatniej choroby. Nie jest w stanie wnijść do powozu, ani też z niego wynijść, a kiedykolwiek wyjeżdża, potrzebuje pomocy dwóch służących.

Syn Bismarcka, hrabia Herbert, powiada, że choroba jego ojca została przyprowadzoną przez to, iż tenże przy temperaturze 28 stopni Reaumur'a był w kąpieli przez 15 minut, a potem stał w obnażonej głowie przez minut 15, przyjmując deputacyę z Frankfurtu.

Berlin, 2go października. Zawalił się znany hotel pod „Złotym Smokiem" w Koenigswinter nad Renem. Siedmiu ludzi utraciło życie.

Hamburg, 2go października. Władze miasta donoszą, że w ostatnich 24 godzinach zaszły trzy nowe wypadki cholery, jeden ze śmiertelnym wynikiem.

Paryż, 2go października. M. Develle, minister spraw zagranicznych, dostał od M. Lemire de Vilos, szczególnego posła francuzkiego w Siamie wiadomość, która donosi, że nowo francuzko-siamski traktat został wczoraj podpisany. Nowy traktat zdaje się być korzystniejszym dla handlu francuzkich osadników nad granicą siamską.

Londyn, 2-go października: Dzisiaj powróciło do pracy 6,000 górników w Yorkshire.

Madryt, 2-go października, Rząd hiszpański dowiedziawszy się, że władze w Cadiz zawiesiły kwarantannę 3 dniową nad okrętym wojennym rosyjskim, który tam przybył w sobotę, aby się wywiedzieć o przybyciu innych okrętów, z Kopenhagi; ponieważ w Kopenhadze nie grasuje żadna choroba zaraźliwa, rząd postanowił, aby okręt nie podlegał przepisom kwarantanny. Zresztą rząd w Madrycie postanowił, że żaden z rosyjskich okrętów nie ma podlegać przepisom, którym podlegają okręty innych narodowości, jeżeli nie mają na pokładzie zarażającej choroby.

Barcelona (Hiszpania), 2go października. Anarchiści w Barcelonie i okolicy starają się przeprowadzić swoje cele. Znaleziono w pobliżu pewnego obywatela ośm bomb, i to w miasteczku Villannevay-Geltry. Sprawców zamachu nie znaleziono dotychczas.

Wielka liczba anarchistycznych cyrkularzy została rozpowszechnioną w wielu okręgach Katalonii, a oprócz tego w Barcelonie, Tarragonie, Rues, Manesee, Lorisa i innych miastach, które nie mają znacznej siły policyjnej. Cyrkularze opowiadają, że wkrótce wydarzy się wiele eksplozyi dynamitowych, aby się pomścić za Pallasa, anarchistę, który usiłował odebrać życie jenerałowi Martinez.

New Orleans, La., 3 paźdź. Straszliwy orkan nawiedził okolice pomiędzy zatoką Barataria a ujściem Mississippi. Tutaj kolonia łowców ostryg licząca 150 osób spotkała katastrofa. Tutaj i w dalszych stronach przeszło 200 ludzi straciło życie.

Chicago, 3go października. — Przybył na wystawę książę Franciszek, arcyksiążę Ferdynand d' Este z Austryi.

†

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 23 września pożegnała się z tym światem najukochańsza żona moja Franciszka Wesołek; pochowaną została w niedzielę 24 września.

O czem krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążony mąż i prosi o pobożne westchnienie za jej duszę.

Tomasz Wesołek mąż
Franciszek, Nikodem, Marya, Antonina — dzieci.

Z szacunkiem
Tomasz Wesołek,
Brenham, Tex.

Ekskursye spółki O. H. Brooks & Co., do W. Hammond nie będą się odbywały podczas teraźniejszych upałów. Kompanie kolejowe nie mogą dostarczyć tyle wagonów. Agenci nasi dostarczą biletów wszystkim tym, którzy chcą kupować loty. Udajcie się do naszych agentów;

A. Kowalski, 619 Noble ul.
J. Napieralski, 631 W. 17ta ul.
J. Adamowski, 525 Noble ul.
Jos. Majchrzak, 8739 Huston Ave., South Chicago.
I. Mankowski, 677 W. 20ta ul.
A. X. Centella 43 Chapin ul.
J. Mrukowski, Cor. Ingraham i Noble ul.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell ul.
B. Promiński, 744 W. 19ta ul.
Max. Barański, 637 Noble ul., róg Bradley

Adolph Herrlich,
299 CLYBOURN AVE.,
Chicago, Ills.
poleca się publiczności
w tępieniu
szczurów, myszów, kakroci, pluskwi, moli i wszelkiego innego robactwa.
NA KONTRAKT ROCZNY.
(40—42)

Pierwsza księgarnia Polska w Ameryce.
W. Dyniewicza,
w Chicago, Illinois.

Odebrała wielki zapas Obrazków w paczkach po 100 sztuk, w ślicznych kolorach, asortowane, z polskiemi podpisami i modlitwą na odwrotnej stronie poleconą przez Papieża Leona XIII. Cena paczki jeden dolar.

Paczka obrazków koronkowych $1.50.

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILLINOIS,
— JEST DO NABYCIA —
HISTORYA KRYSZTOFA KOLUMBA
TŁÓMACZONA Z ANGIELSKIEGO.
Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Światowej w Chicago
DRUKOWANEMI NIEBIESKIM TUSZEM.
W mocnej i pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem.
Cena 50 centów.

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski,** albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu 1 przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PEDICURA
NA POCENIE NÓG, BÓLE ITD.
Przyszlijcie 25 centów w znaczkach pocztowych lub przez Money Order a wyślemy wam pudełeczko na próbę
Pedicura Maści.
Gwarantujemy pewne uleczenie (w le nym tygodniu) pocenie nóg i rezultaty pocenia nóg, jak: bóle, złą woń itd., nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeżeli użyte jak przepisano. Adres:
PEDICURA CO.,
31 Wright ulica, - Chicago, Ills.
P. S. Piszcie wasz adres wyraźnie. (x)

Założone w roku 1847.
C. B. Richard & Co.,
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI
polski klerk.

PIERWSZA
Księgarnia Polska
W AMERYCE
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA
W CHICAGO
odebrała wielki zapas kalendarzy na rok 1894 r. pod tytułem:
KALENDARZ MARYANSKI
NA ROK
1894
Cena z przesyłką pocztową
14 centów.
Kalendarz Maryański na rok 1894 zawiera:

Kalendarz na każdy dzień w roku 1894. — Życzenia na Nowy Rok 1894. — Złoty jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII.— Kościół, Ojciec św. Leon XIII i sprawa socyalna. (Z dwiema rycinami.) — Cudowny obraz Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy. — Pan Bóg swoich nie opuści (z 20 rycinami). — Matka Boleściwa, Przygody w podróży przez Karola Maya, (z czterema rycinami.) — Podanie hiszpańskie o św. Józefie. — Oszczerczyni. — Miłujcie nieprzyjaciół waszych. — Mistrz szewski z Ispahanu, czyli jak można przeciw własnej woli zostać wróżbiarzem, albo jakto i zła niewiasta dopomódz może do szczęścia, (z ośmiu rycinami.) — Czterechsetletnia rocznica odkrycia Ameryki i międzynarodowa wystawa w Chicago (z 7 rycinami.) — Jak się Frycowi powiodło na zalotach. Zabawna przygoda w jednym akcie, w dwunastu odsłonach (z 12 rycinami.) — Żarty i dowcipy.

Kalendarz ten zawiera obrazy w ślicznych kolorach Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy — wartości co najmniej 25 centów i obraz papieża Leona XIII wartości najmniej 10 do 15 centów. Obydwa te obrazy można dać sobie osobno w ramy oprawić. Oraz kalendarz ścienny.

Cena Kalendarza z przesyłką pocztową
14 centów.
Dla miejscowych w Chicago (bez przesyłki) — w księgarni po 10 centów.

Ceny Targowe.

Chicago, 2 Października 1893.

Żywe świnie	3.65—7.00
Owce	1.50—3.50
Bydło, 100 funtów	1.65—5.00
Cielęta	2.25—4.65
Owies	24—30
Pszenica	62—65
Żyto	46—50
Groch, buszel	90—1.00
Siano	7.00—11.00
Len	1.04
Kukurydza	39½—43
Spirytus	1.12
Fasola, miech	1.70—1.75
Indyki, funt	12½
Kaczki	9—12
Kury	10—11½
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—4½
Masło	14—27
Jaja, tuzin	18
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła,	1.00—1.25
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	1.80—2.50
Tymotka	3.00—3.25
Smalec	10.00
Peklowina	16.50
Schaby, 100 funtów	10.12½
Buteryna, funt.	13½—18
Mąka pszenna	1.50—3.90
Kartofle	60—70
Brzoskwinie koszyk	18—25
Jeżyny	1.00—1.25
Kalafiory, pudło	75—1.50
Pomidory, crate	25—35
Melony, 100	15.00—20.00
Szynka.	7.00
Cebula beczka	1.50—1.75

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
164—166 Randolph Str.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Dr HAM
618 MADISON ST., TOLEDO, OHIO.

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, a mianowicie: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, niestrawność, reumatyzm; ból głowy, uszu, ócz inosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórne. Choroby maciczne, zboczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, Boleści popołogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w plecach, katar, dropsyę, neuralgię bronchitis, podagrę itd. Leczy niewiasty dzieci i mężczyzn.
CHOROBY ZARAŹLIWE
organów generacyjnych obojga płci, albo przekazane z rodziców, leczy prędko i tak że się nigdy nie powtórzą; sekret ściśle zachowany.
PORADA DARMO! Chorzy nie powinni się ociągać, ale natychmiast udać się po radę do Dra Ham;—on nie żąda zapłaty z góry, tylko aż pacyenta wyleczy. Pacyent płaci tylko za lekarstwo.
Dr Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Doktora Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego to was wyleczy.
Opiszcie swą chorobę, podajcie wiek, przyślijcie w liście trochę włosów i 2centową markę pocztową, to natychmiast dostaniecie odpowiedź. Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku lub francusku. Adres taki:
Dr C. B. HAM.
618 Madison st., Toledo, Ohio.

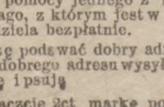
B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
CHICAGO, - ILLINOIS.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

Powołuję się na następujące osoby, które stały przezemnie wyleczone.
Joanna Raszkowska, 55 Tell Place.
Ant. Małczyński, 607 Dickson Str.
Józef Makówka, 9 Lessing Str.
Mikołaj Nawrocki, 500 Centre Ave.
Franc. Szymańska, 61 Cleaver Str.
Michał Orzeszyński, 635 Milwaukee Ave.

SANTAL-MIDY
W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.30—94.)
MIDY